

Ptaszycki, Jan Szczęsny

Ze studyów nad "Memoryałem" Ostroroga

Przegląd Historyczny 15/3, 271-316

1912

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ze studyów nad „Memoryałem“ Ostroroga.

(Dokończenie)

Sąd nie może tolerować nieregularności czy to opieszałości pozwanych. Ostroróg uważa, iż gdy ci są upoważnieni do stawiania dopiero przy czwartym pozwie, to zwyczaj taki wogóle wprowadza gmatwaninę, skądinąd zaś przyczynia się do zwłoki w wymiarze sprawiedliwości¹⁾. Autorowi *M* należało tu dodać, że

¹⁾ Ustawodawstwo Kazimierza W. (r. 1347 art. 142, Ius pol. 118) postanawia w tej kwestyi, iż pozwany, o ile wogóle nie stawi się do sądu—(powodów ustawodawstwo nie omawia)—na pierwszy czy na drugi pozew, podlegać ma karze właściwej, zaś w razie niestawienia się na trzeci — *causam perdat et ab actione cedat cum poena*. Postanowienia z w. XV są pod tym względem dla pozwanych bardziej pobłażliwe. Tu mowa już przedewszystkiem nie o trzech, lecz o czterech terminach (Stat. z r. 1420 — 3, 1447, 1454, *ibid.* 201 — 2, art. 1; 254, art. 2; 278, art. 13) czy to w *colloquia generalia*, czy też w *termini particulares*. Nie tolerując oczywiście nieuzasadnionego opuszczania terminów, ustawy te atoli wnet przystępują do omawiania powodów — zależnie od terminu — dostatecznych, aby mózł bezkarnie nie stawić się na pierwsze trzy pozwy. Ostroróg, uskarżając się w rozdz. XXVIII na zły zwyczaj, polegający na tem, że pozwany mózł zwlekać aż do czwartego pozwu, żąda, aby pierwszy był zarazem stanowczym. Pomimo pewnej niejasności, jaką widzimy w owym rozdziale, możemy wnioskować, że zwyczaj ów nie polegał na ilości pozwów (4), uznają ją bowiem w pewnych wypadkach statuty z w. XV (Stat. Opatow. z r. 1474, art. 14, *ibid.* 314, ustanawia dla *colloquia generalia* trzy terminy i na pierwsze dwa pozwala bez wszelkich omówień nie stawać; zaś o *termini particulares* nic nie mówi, należy więc przypuszczać, że dla nich pozostała dawna norma, dotycząca terminów). Zwyczaj, o jakim Ostroróg wspomina, musiał zatem zasadać się na wręcz bezkarnem i nieuzasadnionem opuszczaniu terminów, z czem i statuty próbowały walczyć, widocznie jednak bez skutku. Że krytykę swą Ostroróg skierował w rozdziale wymienionym nie pod adresem prawa, dowodzi zwrot, użyty tam przez autora: „Zwyczaj. . . że pozwany... nie potrzebuje stawać“. Jakkolwiek krytyka ta stosuje się do zwyczaju, to wszakże Ostroróg, podając w końcu rozdziału projekt ustanowienia jednego ostatecz-

ów zwyczaj dawał pole do lekceważenia sądu i przez to podkopywał jego powagę, nie mówiąc już o tem, że powodował on szkody dla powoda. Zdaniem Ostroroga, pierwszy pozew winien być stanowczy (rozdz. XXVIII). Do tegoż wniosku dochodzi i Górnicki, który, opisując kompetencję, oraz organizację projektowanych przezeń specjalnych sądów grodzkich, podaje nawet projekt, aby szlachcic, coby się nie stawił do owego sądu na pierwszy pozew, miał być „pojman“¹⁾. Wychodząc z tegoż założenia o konieczności przyspieszenia akcji sądowych, wymaga on, aby ani choroba, ani śmierć sędziego, podsędka lub pisarza, nie powodowały przerwy w sądzie²⁾. Jeżeli przypomnimy sobie, że Ostroróg mówi o zastępstwie

nego terminu, zarazem, niezawodnie, potępia prawa, które, przewidując omijanie terminów, czy to pod pewnemi karami (Ust. z r. 1347), czy też wobec okoliczności niezbyt ważnych, jak np. *per simplicem infirmitatem* (Stat. z r. 1420—3, 1454), lub, ostatecznie, orzekając bez żadnych omówień, iż ten, co się nie stawi na c z w a r t y termin, podlegnie konfiskacie dóbr (Stat. z r. 1447)—oczywiście mogły były przyczyniać się do powstawania owego *zwyczaju* Ustawa Nowokorcz. z r. 1465 (art. 5, *ibid.* 308) znacznie obostrzyła możliwość opuszczania terminów; atoli musiano ją widocznie zaniędbywać, skoro Ostroróg, który niewątpliwie zgadzał się z jej treścią, wystąpił był tu z krytyką, oraz z nawoływaniem właściwem. Ustawa piotrk. z r. 1493 (art. 22, *ibid.* 330), krocząc w danym wypadku niejako po drodze, obranej przez wymienioną ustawę z r. 1465, oraz przez projekt Ostroroga, kategorycznie nastaje na konieczność stawania na pierwszy pozew, czyniąc już wyjątek li tylko dla tych pozwanych, którym sprawy państwowe przeszkadzają na czas stanąć w sądzie.

W swych poszukiwaniach archiwalnych Pawiński natrafił na fakty, wykazujące, że Ostroróg, wbrew projektowi wskazanemu, po r. 1476 sam nie raz dawał sobie folgę, skoro stawał przed sądem dopiero na czwarty termin. Powody owego postępowania Ostroroga nie są nam znane, opierając się więc na faktach pomienionych, musielibyśmy oczywiście za przykładem Pawińskiego stwierdzić niekonsekwencję, zachodzącą pomiędzy słowami, a tymi czynami Ostroroga, jakie niebawem po ukazaniu się *M* miały miejsce. Trudno atoli przypuścić, aby czyny, inkryminowane Ostrorogowi, wypływały z powodów błahych, lub dla tego jeno, że zwyczaj ów sankcyonował nieprawny stan rzeczy. Możliwa, że musiały zachodzić tu czy to poważne powody natury prywatnej, czy też, co wiarogodniejsza, powody o charakterze urzędowym—co później było, jak wiemy, przewidziane przez statut z r. 1493 i co mogło Ostrorogowi, jako mężowi, piastującemu wyższy urząd w państwie, uniemożliwić regularne stawanie w sądzie. Jakkolwiek Ostroróg kategorycznie żąda ustanowienia w pozwach t. zw. roku zawitego, czy możliwa jednak, iż przez to obstawał i przy niemożliwości odkładania terminów z powodów istotnie ważnych, jak np. ciężka choroba lub sprawy państwowe, i nie podzielał treści wskazanego artykułu z ustawy z r. 1465? Sądzimy, że nie, i że wobec tego nie sprzeniewierzył się w praktyce wyznawanym przez się zasadom. Oczywiście, że w razie przeciwnym Ostroróg słusznie zasługiwałby na naganę.

1) *op. cit.* III, 86—87.

2) *ibid.* II, 76.

chorego lub o powołaniu nowych członków; w razie gdyby większa ilość okazała się nieobecną (rozdz. XXVI), drugi zaś o zastępstwie nie mówi, to przekonamy się, że bliższa zgoda nie zapanaowała w danej kwestyi pomiędzy poglądami autorów, dopiero co wymienionych. Frycz sądzi, że szybkie sprawowanie sądów z tego nadto względu jest pożądane, iż wielu obywatelom usunie chęć apelowania do sądów pozakrajowych¹⁾, przed jakimi już Ostroróg ostrzegwał polaków (rozdz. XIII).

Jak Ostroróg, tak i pisarze nasi w. XVI uważali za niezbędne dać wskazówki, dotyczące techniki procesu sądowego. Bez wątpienia interesowała ich ona ze względów nie teoretycznych, lecz praktycznych, jako powodująca wyroki, zgodne czy niezgodne z zasadami sprawiedliwości.

Ostroróg jest dość surowy dla stron, występujących na sądzie i wymaga, aby prawo korzystania na sądzie z pomocy rzeczników (*procuratores* = podkomorzowie ziemscy) przysługiwało wyłącznie wdowom, sierotom oraz ubogim; reszta zaś, jego zdaniem, powinna osobiście sprawy swe prowadzić (rozdz. XXIX). Za ten projekt autor *M* został znów skarcony przez prof. Pawińskiego, który widział w tem dowód niedostatecznego obeznania się Ostroroga z praktyką sądową, albowiem instytucya zastępców wielce się przyczyniała do wydawania sprawiedliwych wyroków. Zdanie to co do znaczenia instytucji zastępców niezawodnie jest słuszne. Z zasadniczego punktu widzenia Ostroróg istotnie może wykazać tu pewną jednostronność, nie czyniącą zadość wymaganiom bezwzględnej sprawiedliwości. Nie była to jednak kwestya tak zawila, aby nawet prawnik, niezbyt doświadczony w praktyce sądowej, nie mógł wejrzeć w nią w sposób właściwy²⁾. Pamiętajmy również, że Ostroróg bynajmniej całkowicie nie usuwa zastępców, chce jeno pozostawić ich dla pewnej kategorii osób—kategorji, która, dzięki swemu stanowisku społecznemu, nieraz mogła doznawać krzywd zarówno od silnej strony przeciwnej, jak i od sędziów, którzy

¹⁾ o p. et c. p. cit. 221—2.

²⁾ Brak doświadczenia u Ostroroga tembardziej łatwo było stwierdzić Pawińskiemu, skoro uznawał, że *M* został ułożony niebawem po r. 1455, w którym spotykamy jeszcze młodego Ostroroga na ławie uniwersyteckiej w Erfurcie. Nam, przeciwnie, życiorys Ostroroga i czas powstania *M* podpowiadają całkiem co innego: w r. 1475 autor *M* mógł być już bardzo doświadczonym mężem stanu. Szczegół ten atoli poruszamy nawiasem, gdyż, jak już wspomnieliśmy, rozdział o rzecznikach bynajmniej nie dotyczy kwestyi o tyle skomplikowanej, aby mógł wymagać doświadczenia autora.

wogóle tej ostatniej woleli dogadzać. Można więc raczej przypuszczać, że projekt Ostroroga wpływał z dokładnego obznajmienia się autora ze stanem sądownictwa polskiego i był umyślnie w tym sensie omówiony, albowiem w ten sposób *citius optatum iustitia sortiretur effectum*. Chociaż projekt Frycza, dotyczący kwestyi niniejszej, tym się różni od ostrorogowego, że jest przeznaczony dla strony pozwanej i nie uznaje tu wyjątków, pomimo to widoczna, że obchodzi go specjalnie sprawa tych osób, w których interesie przemawiał i Ostroróg w rozdz. XXIX: zdaniem Frycza, pozwany powinien otrzymać rzecznika z ramienia rządu w razie, gdyby sam nie mógł mu zapłacić; rząd zaś winien zaopiekować się takimi osobami, aby przez swą nieumiejętność, ubóstwo lub omyłki sędziego, nie zostały niewinnie skazane¹⁾. Takiego poglądu Frycza nikt nie będzie potępiał, natomiast przez swą myśl przewodnią jest on bardzo zbliżony do ostrorogowego.

W kwestyi, dotyczącej woźnych w sądach, już prof. Tarnowski stwierdził zgodę, zachodzącą pomiędzy Ostrorogiem i Górnickim. Istotnie, obaj pisarze orzekają identycznie, iż nie należy dawać zbyt wielkiej wagi zeznaniom woźnych i, co za tym następuje, — na ich mocy wyrokować: owe zeznania bywają nieraz fałszywe, woźni bowiem mogą być częstokroć przekupieni, lub też, jako chłopci, — zależni od jednej ze stron²⁾. Górnicki nadto jest przeciw nadawaniu znaczenia przysięgom, które przez chciwość przysięgających, oraz przez wszelkie względy osobiste, nieraz stają się krzywoprzysięstwem i pociągają za sobą wyroki niesprawiedliwe³⁾. Stąd wypływa wniosek następujący: Samo śledztwo winno być jaknajsumienniej przeprowadzone, oraz winno dołożyć starań o wydobycie materiału poważnego i oświetlającego sprawę, wszelkie zaś zeznania woźnych i przysięgi należy uważać w procedurze są-

¹⁾ Ibid. cap. XVIII, 231.

²⁾ Ostroróg, XXX, Górnicki, Rozm. II, 46—7.

³⁾ Górnicki, *ibid.* 46 sq. Zaborowski pozatem nastaje, aby nie wydawano wyroków, oskarżających na mocy podejrzeń: lepiej, powiada, zostawić winowajcę bez kary, aniżeli osądzić niewinnego. (*Tract. de natura iurium* etc., 54). Co się tyczy Frycza, to ten niezbyt potępia przysięgi; widząc jednak, że nieraz przysięgają ludzie niewiarogodni, lub uważający przysięgę za formalność, doradza, aby przestawano na przysiędze osoby zainteresowanej, lub dawano wiarę przysiędze, złożonej przez ludzi szlachetnych, mądrych i statecznych. (*O popr.*, *ibid.* XV, 207—8). W tymże sensie, co i Frycz, sprawę tę omawia i Petrycy (*op. cit.* przyd. do ks. II, 196—7). Niezawodnie rady tych dwóch autorów są piękne, atoli pogląd Górnickiego na tę kwestyę jest bezwarunkowo praktyczniejszy i rozsądniejszy.

dowej za środki drugorzędne. Sędziowie, dodaje tu Frycz, winni zbadać sprawę tak dokładnie, aby nie ściągnęli na siebie podejrzenia, że działają na czyjąś korzyść. Niedosć jednak, jeżeli sprawy będą rozpatrywane dokładnie — należy czynić to jaknajrychlej, albowiem niesłuszną jest rzeczą, aby niewinny choćby i niedługo był więziony: po wyświetleniu sprawy podsądny winien być albo uwolniony niezwłocznie, albo li też ma również niezwłocznie uleść karze ¹⁾.

O ile wiara, dawana wszelkim zeznaniom dobrowolnym, atoli niesprawdzonym gruntownie przez sędziego, może być dowodem jego krótkowidzenia, lenistwa, lekkomyślności czy ostatecznie złej woli, o tyle wiara, dawana zeznaniom, wydobytym podczas tortur, winna zasługiwać na miano zbrodni.

Instytucja tortur była rozlegle stosowana w zachodnio-europejskim procesie karnym z czasów Ostroroga. Dążenia niemieckiej Caroliny (w. XVI) do ograniczenia gorliwości władzy śledczej w zakresie inkwizycyjnym były pozbawione charakteru konkretnego i nie mogły przynieść ulg ludzkości, albowiem sędziowie zostali upoważnieni i nadal do dowolnego zastosowywania tortur ²⁾. Jakkolwiek—co było rzeczą naturalną—dawaliśmy się naogół wyprzedzać Zachodowi, w danym wypadku wyprzedziliśmy go; nasz Ostroróg w rozdz. LX *M* napiętnował i wystąpił kategorycznie, aniżeli to była uczyniła Carolina, przeciw nadawaniu znaczenia decydującego zeznaniom, uczynionym w czasie tortur, uważając jednocześnie, że podsądny może uleść karze śmierci na mocy prawnego jeno, oraz jawnego przekonania go o zbrodni; nie posunął się tu jednak autor *M* tak daleko, aby żądać zmycia owej haniebnej plamy, jaka ciążyła na procesie karnym ³⁾. Nie ulega więc wątpliwości kwestya co do poglądu Ostroroga na tortury. Pomimo to, lakoniczność rozdz. LX powoduje pewną niejasność, tembardziej dla nas niemiłą, że zawarta jest w owym rozdziale jedna z najwznioślejszych myśli Ostroroga. Zaznaczył to już Rembowski, atoli owej niejasności nie mógł należycie wyświetlić ⁴⁾.

Chodzi o to, że nie wiemy, jakie sądownictwo Ostroróg ma na względzie, wspominając o torturach—

1) O p. et lib. cit. XIV, 206—7, XVI, 218.

2) Rembowski, Jan Ostroróg. W. 1884, 113, 115.

3) Z myśli, wypowiedzianych w rozdz. LX *M*, Okolski wysnuł mylny wniosek, jakoby Ostroróg żądał zniesienia tortur (Kłosy 1884, N. 974, recenzja pracy Pawińskiego); z tego powodu projekt Ostroroga został tu przece-niony.

4) O p. cit. 113—114.

ziemskie, czy miejskie. Moglibyśmy sami rozstrzygnąć tę kwestyę, gdybyśmy posiadali niezbite dowody, że tortury były zastosowywane w polskim procesie karnym. Niestety, źródła średnio-wieczne całkiem o tem milczą¹⁾, nauka zaś raczej przecząco rozstrzyga tę kwestyę. Z pewnością można orzec, że proces polski był akuzacyjny, nie zaś inkwizycyjny, i że bądźco bądź sądy szlacheckie nie uznawały tortur. Wobec tego bylibyśmy nawet gotowi pogodzić się z tem, co nam podają źródła, oraz nauka, i uznać, że Ostroróg w omawianym rozdziale miał na myśli sądownictwo niemieckie. Tu jednak napotykamy szkopał, który, acz nie pozwoli nam rozstrzygnąć owej kwestyi w sposób odrębny, zmusza nas atoli do uczynienia spostrzeżeń odmiennych, oraz do wytknięcia pewnych wątpliwości, jakie się nasuwają w razie uwzględniania wyłącznie materiału faktycznego, z pominięciem okoliczności specjalnych. A okoliczności te są następujące: 1) najważniejszy dział świeckiej części *M* dotyczy prawa i sądownictwa wyłącznie niemal polskiego — wyjątek stanowi rozdz. XXIV oraz XXXII, gdzie autor stanowczo wymaga usunięcia prawa i sądownictwa niemieckiego z Polski; przy rozstrzygnięciu więc zajmującej nas obecnie kwestyi na korzyść procesu niemieckiego, wypadłoby orzec, iż autor *M*, żądając usunięcia prawa, oraz sądownictwa niemieckiego w całości, nieco później a niepostrzeżenie przeszedł do poszczególnego punktu owej odrzucanej przez się całości, projektując zasadnicze w nim zmiany; 2) w samym rozdz. LX nie znajdujemy żadnej wzmianki o nowej, rzekomo poruszonej tam materji prawnej, t. j. o prawie miejskiem — niemieckiem, a wzmianka taka byłaby nader właściwą wobec poprzedniego omawiania przez autora wielu szczegółów z zakresu wyłącznie prawa polskiego²⁾; 3) przypuściwszy, że Ostroróg miał tu na myśli taką ewentualność (o jakiej mowa w rozdz. XXXII), że prawo niemieckie nie zostanie wyrugowane z miast, należałoby w tym razie nadać mu przynajmniej inną nazwę, skoro zaś w tych warunkach autor *M* pragnął poddać reformie artykuł o zastosowaniu tortur w procesie miejskim — pozostanie jednak niezrozumiałem, dlaczego kwestyę taką pozostawił naszym domysłom, jakkolwiek bynajmniej nie jest ona

1) Informację tę zawdzięczamy uprzejmości prof. Kutrzeby.

2) Nie może tego usprawiedliwić okoliczność, że w dwu następujących po LX rozdziałach autor porusza porządki miejskie—wypada ją raczej poczytywać za przypadkową, o ileby bowiem chodziło tu o pewien system, należałoby przedewszystkiem dołączyć rozdz. LX do całego szeregu zgrupowanych rozdziałów, poświęconych prawu i sądownictwu.

jasna, szczególnie wobec treści rozdz. XXIV oraz XXXII; 4) skoro stanąć miałyby na tem, że Ostoróg miał na względzie sądownictwo niemieckie, czy możebna, aby w niem ten jeno artykuł poczytywał za godny naprawy?

Nie mając prawa do wypowiedzenia się kategorycznego przeciw absolutnie racjonalnym, jako na faktach opartym, przypuszczeniom, chcielibyśmy jednak zużytkować owe przed chwilą podane okoliczności dla uczynienia pewnych domysłów. Otóż, nieposiadanie dowodów niezbitych o zastosowaniu, lub nie, tortur w Polsce, nie obala ani jednego, ani drugiego; tym też tłumaczymy brak kategorycznych co do tego zapewnień ze strony nauki prawa¹⁾. Czy rozdz. LX nie będzie właśnie dowodem, że tortury zastosowywano i w procesie polskim? Jesteśmy gotowi nie uważać tego za objaw systemu uprawnionego. Prawo polskie, takie, jakie my obecnie znamy, nie omawiało kwestyi tortur, mogły one atoli wejść gdzie-niegdzie w zwyczaj — możliwe nawet, że w charakterze występny — wszak wiemy, że zwyczaje, przynoszące ujmę sprawiedliwości, istniały zarówno wśród stron powoływanych, jak i sędziów: jedni lekceważyli terminy, inni zaś sądzili wedle kodeksu własnego. Jakkolwiek w prawie polskim nie znajdujemy artykułów, skierowanych przeciw torturom, mogły one być częścią owego szeregu nadużyć, na jakie wogóle, a nieraz i w wypadkach poszczególnych, reagowali pisarze i samo ustawodawstwo. Kitowicz powiada, że lubo sąd szlachecki nie zastosowywał tortur, to jednak, gdy podsądny na mocy decyzji trybunału ziemskiego lub grodu miał uleść torturom, natenczas odsyłało go dla egzekucyi do urzędu miejskiego. Taki kierunek egzekucyjny otrzymały też dekrety kryminalne, dotyczące kary śmierci, dodawano bowiem w ich końcu: *pro cuius modi executione reum ad officium scabinale civitatis praesentis remittit*²⁾. Dzieło Kitowicza omawia czasy późniejsze — w. XVIII, opisane tam jednak zwyczaję mogły istnieć i w czasach dawniejszych. Przypuszczenie zaś, że tak było istotnie, pozwoliłoby nam pogodzić stronę faktyczną omawianej obecnie kwestyi, orzekającą, że polski proces karny nie uznawał tortur, z przytoczonymi przed chwilą okolicznościami, powstrzymującami nas od

¹⁾ J. W. Bandtkie w swych „Rozprawach o prawie i sądownictwie karzącem“. W. 1868, str. 11 powiada, że „tortury... były u nas naśladowane i po drobnych nawet osadach miejskich srogo wykonywane“—słowa te bynajmniej nie mogą być dowodem zastosowywania tortur li tylko w miejscowościach, opartych na prawie niemieckiem.

²⁾ *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III.* Pet. 1855, II, 24.

wniosku, że Ostroróg miał tu na myśli sądownictwo niemieckie: mogliśmy więc uważać za wiarogodne, iż oparte na systemie akuzacyjnym sądownictwo polskie poczytywało środki inkwizycyjne za pomocnicze, oraz podlegające egzekucyi instancyi miejskich, a że Ostroróg żądał, aby nie powodowały one decyzji ostatecznej.

Bądźcobądź, stoimy wobec faktu, że autor *M* żądał nieznanawania tortur za czynnik, powodujący zeznania wiarogodne, oraz decydujący o karze śmierci. Na tym polu Ostroróg znalazł był w w. XVI następcę, którego projekty dotyczyły jednak wyraźnie sądownictwa niemieckiego. Był nim Groicki. Wiemy, że prawo niemieckie przynosiło do miast i wsi polskich znaczną kulturę, ale należało umiejętnie z niej korzystać. Jak zaś dowiadujemy się z „*Porządku sądów... prawa Magdeburskiego*“ Groickiego, przenikały tam nieporządki, oraz nadużycia niemniejsze, aniżeli w miejscowościach, opartych na prawie polkiem. W danym wypadku najbardziej zajmuje nas „*Postępek*“ tegoż autora¹⁾. Niemiecka Carolina starała się uczynić akcyę śledczą poważną, wszechstronną, oraz dokładną; starała się złagodzić wogóle ówczesny proces karny, względnie zaś zastosowywanie tortur. W dziełach swych Groicki starał się uprzystępnic prawo niemieckie tym obywatelom polskim, co mu podlegali; poniekąd zaś, krocząc niejako po drodze, utartej przez Carolinę, pragnął wedle możności ulżyć losom podsądnych w sprawach karnych. Korzystając z szeregu artykułów, zawartych w Carolinie, i opatrując je w dodatki, komentarze i wskazówki, Groicki wytknął, jako cel swego „*Postępk*“—ugruntowanie sędziów-kryminalistów w zasadach sprawiedliwości, „bo jako nie grzech złego stracić, aby dobrym nie szkodził, tak niewinnego wszetecznie stracić wielki grzech jest“, powiada on na modłę Ostroroga we wstępie do swego dzieła; w niem też znacznie obszerniej, aniżeli to widzimy u autora *M*, poruszył kwestyę, dotyczącą tortur.

System karny w „*Postępk*“ Groickiego przedstawia się w sposób następujący: podejrzanego o przestępstwo można osadzić w wię-

¹⁾ Szczegółowy tytuł dzieła: „Ten postępek wybran jest z Praw Cesarzkich, który Karolus V Cesarz kazał wydać po wszystkich swoich państwach, którym syę Nauka daie, jako w tych sędziach a sprawach około karania na gardle, albo na zdrowiu, sędziowie y koždy Urząd ma syę zachować, y postępować wedle boiaźni Bożey, sprawiedliwie, pobożnie, rostopnie y nie kwapliwie“. P. wyd. krak. 1565 r.

zieniu, do męki zaś nie można przystępować, dopóki nie przeprowadzono dokładnego śledztwa, któreby dowiodło winy oskarżonego. Zeznaniu, uczynionemu w czasie męki, nie można całkiem dawać wiary i na mocy tego karać śmiercią; nie może ono być probierzem winy, albowiem jeden wytrwa i prawdy nie wyzna, inny zaś pod wpływem strachu i cierpień nietylko siebie, lecz i innych wyda, lubo wszyscy mogli być niewinni. Wymagając, jak i Carolina, dokładnego zbadania sprawy oskarżonego, Groicki podaje też cały szereg punktów, określających okoliczności, jakie należy poprzednio zbadać. W sprawach, które grożą karą śmierci, należy baczyć, czy zeznania nie są wynikiem głupoty podsądnego, lub obawy tortur. W razie zachodzącej niepewności sędziowie winni zasięgać rad u ludzi, biegłych w prawie. Tymczasem, powiada Groicki, bywa, że sędziowie, oraz urzędnicy sądowi, nie wzdragają się przed nieoględnym straceniem więźnia, aby nie zadawać sobie z nim fatygi i kosztów nań nie łożyć — a mógł być niewinny. Gdyby zaś śledztwo wykazało, że są dane, przemawiające na korzyść oskarżonego, i że przeważają one nad dowodami oskarżenia, tortury mają być całkowicie zaniechane. Lepiej ostatecznie uniewinnić człowieka z mniejszym grzechem, aniżeli niewinnego stracić (art. IV, XVII). — Z myślą tą nieraz spotykamy się u naszych pisarzy w. XVI.

Groicki przemawia jasno i jakkolwiek dąży do ulżenia stanowi podsądnego, otwarcie wskazuje, jak i kiedy można uciekać się do tortur. Jeżeli wszelki środek inkwizycyjny jest nieludzki i niekulturalny, wszakże zastosowywanie tortur w celu wydobywania szczegółów oraz współników w przestępstwie stwierdzonym oraz w ogólnych rysach wyjaśnionem — może być logicznie (oczywiście nie etycznie) usprawiedliwione. Tu, oczywiście, ma się na względzie cel praktyczny. Wielkim jednakże dziwołaniem jest uciekanie się do owych środków barbarzyńskich, opierając się na wzniosłej rzekomo zasadzie, że pewną karę można nałożyć jeno w razie przyznania się oskarżonego do winy — na mocy zaś tej zasady starano się wszelkimi sposobami o wymuszenie go. W jednym wypadku chodziło o skrócenie procedury: podsądnego zaledwie podejrzewają, a zatem niechaj sam potwierdzi winę — i koniec; w drugim — o dopełnienie formalności: śledztwo wydobyło materiał, świadczący przeciw podsądnemu, a zatem kolej na jego przyznanie się — tortura dopełnia tej formalności. Z ostatniego punktu widzenia tortury były, niestety, uznane przez Groickiego. Bezwarunkowo wymagając dokładnego zbadania sprawy, uznawał on tortury również za

ostateczny środek praktyczny, o ile oczywiście sumienna akcja śledcza spelzłaby na niczem.

Taranowski powiada, że Groicki nie mógł, pomimo szlachetnych swych tendencji, kroczyć tu w kierunku, przeciwnym dążeniom ówczesnym¹⁾. Tym chyba można wytłumaczyć ową niekonsekwencyę, jakiej dowód dał w swych poglądach: uważając, że zeznania, uczynione podczas męki, nie mogą być probierzem winy, pozostawia pomimo to tortury, jako ostateczny etap dla dopełnienia formalności, oraz doradza (art. XVI), aby przedstawiano oskarżonemu, iż będzie męczony, w razie nieprzyznania się do inkryminowanego mu przestępstwa. Projekt Groickiego, dotyczący wypadku, gdy śledztwo wykryje winowajcę, moglibyśmy przyrównać do ostrorogowego, jakkolwiek w tym ostatnim czytamy, że wyrok śmierci może zapaść jeno po prawnem i jawnem przekonaniu oskarżonego, i jakkolwiek niema tam mowy o torturze, jako o ewentualnie niezbędnej formalności: oczywiście, iż w tym razie u Groickiego wyrok faktycznie zapada na mocy dowodów rzeczywistych, czego wymaga i Ostroróg; zachodzi jednak między nimi różnica w określeniu wypadku, gdy akcja śledcza nie wyjaśnia sprawy. Groicki w takim razie ucieka się do tortur, Ostroróg zaś oczywiście będzie uważał podsądnego za uniewinnionego. Na usprawiedliwienie Groickiego należy powiedzieć, że jego stanowisko w tej kwestyi było niezawodnie trudniejsze, aniżeli — Ostroroga, gdyż „Postępek“ a *M* są to dzieła w całości swej o charakterze odmiennym, tembardziej, jeżeli Ostroróg miał przed oczyma stan rzeczy, podobny chociażby do tego, jaki nam podaje Kitowicz. Groicki pisał pod wpływem warunków specjalnych, i zależnie od nich musiał poniekąd układać swój projekt; musiał być bardzo oględny, aby projektem zbyt krańcowym nie zepsuć całej sprawy. Od Ostroroga zaś moglibyśmy nawet spodziewać się kategorycznego potępienia tortur we wszelkich wypadkach — tego jednak, niestety, nie uczynił.

Jeżeli Ostroróg w rozdz. LX miał na myśli sądownictwo polskie, Groicki zaś niemieckie, pomimo to możemy zestawić ich projekty, oba bowiem owiane były tąż samą zasadniczą tendencyą humanitarną.

Organizacya instytucyi sądowych nie jest u Ostroroga skomplikowana: sądy ziemskie — roczki, mają się odbywać cztery razy do roku (zgodnie z praktyką ustawodawczą), apelacye zaś stamtąd należałoby zanosić wprost do sądów sejmowych; wiece mogłyby

¹⁾ Op. cit., 128.

nie istnieć; sejm zbierałby się co rok. Literatura w. XVI mało się interesuje sądami niższymi. Coś niecoś o nich znajdujemy u Orzechowskiego¹⁾; niewielką, lecz bardziej określoną o nich wzmiankę, czyni Wolan, doradzając, aby, w celu szybszego rozpatrywania spraw, ilość kadencyi sądów tych została zwiększona²⁾. Większość zaś cytowanych przez nas autorów zajmuje się sprawą utworzenia wyższej instancji apelacyjnej. Należy tu zaznaczyć, iż wogóle w danej kwestyi literatura w. XVI nie mogła już przemawiać językiem Ostroroga. Czas wprowadzał coraz to nowe reformy, spowodowane dążnością do usunięcia wad w organizacyi sądownictwa; powstawały nowe instytucye, i stosownie do tego poglądy naszych pisarzy przybierały coraz to nowe kształty. Do r. 1578 najwyższymi instancjami apelacyjnymi były sądy królewskie, sejmowe i sądy *ultimae instantiae* (1563), ustanowione, jako środek czasowy, zapobiegający przeciążeniu sądów sejmowych rozmaitemi sprawami³⁾.

Narzekając na zwłokę, jakiej doznają wszelkie sprawy w sądach polskich, i chcąc zaradzić temu złu, Frycz uznał za niepraktyczny projekt Ostroroga, aby sejm był wyższą instancją apelacyjną, gdyż wobec innych prac ani on, ani król nie mogli podołać temu nawałowi spraw sądowych, jakie nadchodziły do nich, jako do instancji ostatecznej; przy takim stanie rzeczy sprawy przeciągały się do nieskończoności. Frycz występuje tu z projektem dość szczegółowo umotywowanym i niewątpliwie oryginalnym, polegał on bowiem na zjednoczeniu sądownictwa ziemskiego, duchownego i miejskiego w jednej wyższej instancji apelacyjnej: z pośród ludzi wykwalifikowanych sejm obiera przedstawicieli — chociażby po trzech ze wszystkich stanów koronnych—duchowieństwa, szlachty i miast; w ten sposób utworzyłby się konsystorz, który Frycz proponuje nazwać sądem lub ławicą dziewięciu. Co jest bardzo ważne, to to, iż autor pragnie, aby sąd ten był instancją, ustawicznie funkcjonującą, mającą moc „na wszystkie ludzkie w jednej Rzpltej mieszczające“ i rozpatrującą sprawy, jakieby nadchodziły ze wszystkich powiatów, oraz od wszystkich urzędów; w wypadkach niezwykłych, np. nie mających precedensów, sąd ów skierowywałby sprawy do króla, lub na sejm, a ich wyrok musiałby posiadać znaczenie prejudykatów. Dla uniknięcia nadużyć ze strony owych sędziów, niechajby oni byli czasowi, coby umożliwiło, po opusz-

¹⁾ *Dyalog około exekucyi*, Tur., 101.

²⁾ *Op. cit.* XV, 92.

³⁾ *Kutrzeba*, *Historja ustroju*, wyd. III, 150—1.

czeniu przez nich urzędu, oddanie ich pod sąd za przestępstwa ewentualne. Sejmy, zdaniem Frycza, mają się zbierać, tak jak i u Ostoroga, raz na rok ¹⁾.

W myśl autorów, wzywających ku utworzeniu wyższej instancji apelacyjnej, oraz gwoli potrzebom naglącym, powstał trybunał koronny w r. 1578, wobec czego zakres spraw, podlegających kompetencji sądów sejmowych, został znacznie uszczuplony ²⁾.

Przedtem jeszcze spotykamy się z projektem Orzechowskiego (1563), który polegał na utworzeniu dwu sądów apelacyjnych: w Piotrkowie małopolskie rozpatrywałyby sprawy wiekopolskie, w Lublinie zaś wielkopolskie — sprawy małopolskie. O ileby w czemś nie zaszło zgody, apelację skierowywanoby do króla ³⁾. Projekt ten został dosłownie powtórzony przez Górnickiego, a że stało się to po r. 1578, więc autor nazywa już sądy te trybunałami. Jakkolwiek uważa on za właściwe jurydyczne odosobnienie funkcji sądowych od sejmowych, woli jednak, aby sejm i trybunał zasiadały tamże, gdzie mieszka król — projekt praktycznie umotywowany i słuszny. Trybunał u Górnickiego, jak u Frycza — sąd dziwięciu, ma sędzić ustawicznie, nie wyłączając nawet bezkrólewia, i jednocześnie w obu dzielnicach; deputaci byłiby obierani na rok; tenże termin ustanawia i dla posłów do sejmu, który ma być, zdaniem Górnickiego, ustawiczny i jednoizbowy, „przy królu“ ⁴⁾. Przekonaliśmy się, że Górnicki w dziełach swych poniekąd powtórzył dawny projekt Orzechowskiego, poniekąd zaś wygłosił i poglądy nowe. Wszedłszy jednak na drogę oryginalną, nieco się rozminął ze swym założeniem: chce pozbawić sejmy władzy sądowniczej, albowiem, jak to motywuje, są one sześciotygodniowe, nie są więc w stanie wobec znacznych przerw w kadencyach, wydażyć z rozpatrzeniem spraw — skądinąd zaś, podając projekt sejmu ustawicznego, usuwa tę właśnie wadę, wskutek której głównie zaprojektował odosobnienie sądów od sejmów.

¹⁾ *O poprawie, ibid.*, XVI, 220 — 5, XVII, 227. Bielski w „Sejmie niew.“, 79 doradza sąd bezapelacyjny, składający się z dwunastu osób. Wolań (op. cit. 87 sq.) również podaje projekt (1572), utworzenia specjalnej „Konsystorii“ apelacyjnej, któraby się składała z sędziów *ad hoc* wyznaczonych (powołuje się tu na przykłady sądów apelacyjnych we Francji i w Hiszpanji).

²⁾ Kutrzeba, 211. Od trybunału, w razie braku większości głosów w sprawach duchownych, szły one do króla, co przypomina nam poniekąd projekt Frycza.

³⁾ *Dyalog, ibid.*

⁴⁾ *Rozm.* I, 26 — 27, II, 68, III 85, 88, 112 — 113; *Droga do zupełnej wolności* 9, 10, 24, 27.

Widzimy bądźco bądź, że projekt Ostroroga, dotyczący instytucji sądowych, lubo znalazł pewne zastosowanie w dorobku naszych pisarzy w. XVI, w znacznej swej części uległ był wielkim przekształceniom, które może bardziej, aniżeli inne, winny być nam zrozumiałe na tle przyspieszonego tempa, z jakim życie polskie kroczyło w w. XVI¹⁾.

Nie ulega wątpliwości, że gdy chodzi o ujemne strony lub nadużycia w sądownictwie, przedewszystkiem zwracamy uwagę na samo prawo i tam będziemy najpierw skierowywać wszelkie wymagania nasze, oraz krytykę. Ono jest źródłem nauki i wychowania sędziów, częstokroć więc jest winne, jeżeli jego uczniowie i obrońcy niezbędni źle się spisują. Niezawście jednak tak bywa, i chociaż przesadza Górnicki, gdy powiada, że więcej zależy ludziom na dobrym sędzi, niż na najlepszym prawie, i że lepiej mieć dobrych sędziów, a złe prawo, niż przeciwnie, mimo to jest w tem nieco racji²⁾. Ostroróg przy poruszaniu kwestyi prawnych omija specjalną kwestyę kwalifikacyi sędziów, jak również kar, na jakie zasługiwaliby za swe nadużycia. W w. XVI ostatnią kwestyę porusza, lecz dość ogólnikowo, Górnicki³⁾. Większość zaś pisarzy, poruszających kwestyę prawno-polityczne, wymaga od sędziów mądrości, bezstronności, uczciwości i t. p. zalet zasadniczych. Zasługuje tu na większą uwagę zdanie Frycza. Rozumiał on, że przy wyborze wszelkich funkcjonaryuszy państwowych należy przywiązywać znaczenie osobliwe do wyboru sędziów, od których cnotliwości i mądrości zależą nieraz losy ludzkie; nastaje więc, aby wybierano tu nie tych, co się ubiegają o posady sądownicze, lecz tych, co potrafili wykazać swą spra-

¹⁾ W w. XVI z pod pióra Jakóba Górnickiego powstał projekt—zapożyczony z dzieła hiszpańskiego — utworzenia nowej instytucji państwowej, której ogólnemu kierunkowi należałoby poddać wszystkie sprawy państwowe, i któraby nosła najbliższą pomoc królowi. Ta „Rada pańska“ składałaby się z siedmiu działów, z których każdy zawiadywałby specjalnym zakresem spraw państwowych. Jeden z nich miałby specjalną pieczęć nad ustawodawstwem, oraz sądownictwem (Rada praw i statutów koronnych), które cierpią znaczną szkodę wskutek dowolnego częstokroć traktowania statutów. (Jak. Górnickiego Rada pańska r. 1597, wyd. Czermała, Bibl. pis. polsk. Nr. 24, str. 27—8). Ogólny jednak charakter owej „Rady“ miałby być raczej administracyjnym. Autor podkreśla, że członkowie jej, nie mówiąc już o wyższych kwalifikacyach, musieliby być obeznani zarówno ze sprawami krajowemi, jak i obcemi.

²⁾ *Droga do zup. woln.*, 27.

³⁾ *Ibid.*; *Rozm.* III, 85—6.

wiedliwość¹⁾. Pisarze nasi skierowali też kilka uwag w stronę wyższych dygnitarzy—senatorów. Goślicki, omawiając w dziełku specjalnem ich zadania, wkłada na nich zaszczytny obowiązek do-
glądania, aby względem wszystkich stanów była zachowywana
równość przed prawem²⁾, Orzechowski zaś, nadmieniając, że do
senatu należy wybierać ludzi z rodów, oddawna zasłużonych, do-
daje, że nieraz człowiek niskiego pochodzenia bardziej nada się
do owego stanowiska, aniżeli magnat³⁾.

Omijając sędowników, Ostrorog zatrzymuje się na urzędni-
kach wogóle i daje tu rządowi następujące dyrektywy: przede-
wszystkiem urzędnicy na wszelkich szczeblach państwowych winni
być wybierani z pośród ludzi wykwalifikowanych i dojrzałych;
poza tem nie mogą dziedziczyć po ojcu dostojęństw, chyba że za-
sługiwaliby na nie, dzięki zaletom osobistym (rozd. XLVI i XLIX).
Są to oczywiście wymagania, jakim winni odpowiadać kandydaci
na urzędy. Obok tych wymagań o charakterze raczej zasadniczym
i nieco może banalnych, z czem się spotykamy i w wieku XVI.
natrafiamy tu u pisarzy naszych *po pierwsze* na wymagania, do-
tyczące kwalifikacyi urzędników; atoli poniekąd oryginalniejsze—
słyszymy np. u Frycza, że muszą oni być samodzielni i pozbawieni
zbytniej łatwości; co się zaś tyczy wieku, to Petrycy wprowa-
dza zastrzeżenie, że lubo należy wogóle unikać młokosów, bywają je-
dnak wypadki, że młodzi bywają odpowiedniejsi od starszych; *powtó-
re*—na wskazówki formalne, jakimi winny kierować się władze wyż-
sze przy mianowaniach. Te wskazówki są dla nas najbardziej intere-
sujące. Zdaniem Górnickiego, urzędników ma wybierać koło sej-
mowe z pośród czterech kandydatów, wyznaczonych przez króla,
Frycz doradza, aby urzędy były czasowe⁴⁾. Jeden nie może łą-
czyć w swych rękach wielu urzędów. Pozatem Frycz srodze potępia
wszelkie ubieganie się o urzędy: król i jego pomocnicy sami mianują
urzędników z pośród ludzi godniejszych; niechajby każdy wiedział,
że o ile będzie sam ubiegał się o posadę, z pewnością otrzyma od-
mowę; o ile kto kupuje urząd, ten, zdaniem Frycza, czyni to wy-
łącznie w celu nasycenia się i nadużyć⁵⁾. Wiemy, że ustawodaw-

¹⁾ O p. cit., *ibid.* XVI, 223.

²⁾ *De optimo senatore*, 1568.

³⁾ *Fidelis subditus*, 1548, red. II, 38—40.

⁴⁾ Wychodząc zapewne z tegoż, co i Frycz, założenia, K a l i m a c h doradzał królowi, aby poddawał działalność starostów częstym rewizjom, co miałyby przeszkodzić uciskowi poddanych. („Rady“, W i s z n i e w s k i Hist. lit. III, 457).

⁵⁾ Inną psychologję — niestety jednak zgola niemoralną — wykazał tu K a l i m a c h: niechaj król na urzędy dworskie wybiera ludzi, którymi można

stwo zarówno świeckie, jak i kościelne, praktykowało system kastowy w sprawach mianowań. W innym miejscu naszej pracy widzieliśmy, że Frycz pozornie wyjawiał tu drobną kastowość, co jednak nie posiada ważnego znaczenia wobec ogółu jego poglądów liberalnych na te kwestye: wszak był on tego zdania, że nauka i cnota są tu ważne, nie zaś szlachectwo i bogactwo. Fryczowi wtórował Petrycy. Zato Przyłuski i Wolan poszli po innej drodze; pierwszy, wbrew/ zdrowym swym poglądom, wygłoszonym w sprawie mianowań na urzędy kościelne, w zakresie świeckim radzi zachowywać różnice społeczne; drugi powiada, że skoro urzędy oraz godności wojskowe będą dawane ludziom „podłym i plugawym“, to ci będą dbali jeno o swą korzyść. Wiemy, że ten motyw nieuzasadniony figurował również we właściwych ustawach kastowych¹⁾.

Jakkolwiek w *M* są rozdziały, w których mowa o urzędnikach, nie potrąca tam autor o kwestyę odpowiedzialności za przestępstwa, popełnione w czasie urzędowania. Dla²⁾ Frycza osoba urzędnika, jako przedstawiciela władzy, jest nietykalna; w czasie urzędowania nie może on być pociągany do odpowiedzialności, ten zaś, coby targnął na osobę urzędnika, względnie srożej miał być karany. Wiedząc jednak, że nieraz urzędnicy mogą być nie bez zarzutu, Frycz doradzał, aby urzędowanie ich było czasowe, i aby opuszczający swoje stanowisko dawał sprawozdanie ze swej działalności. O ile jednak Frycz otaczał urzędy pewną aureolą, o tyle też wymagał od urzędników, aby je piastowali z godnością, w celu zaś odstraszenia ich od nadużyć ewentualnych, proponował, aby urzędnicy podlegali sroższym względnie karom²⁾.

„obracać jak chcąc“, na wszelkie zaś urzędy — tych, co najwięcej zaplącą; system ten niechaj podtrzymują i wierne sługi króla (*ibid.*, 456).

¹⁾ Frycz. *op. cit.*, ks. I, rozdz. XIX, 99, 102—3, 106—9, ks. II, rozdz. VI, 179; Petrycy, przyd. do ks. II, 193, 195, 197, ks. V, 118; Orzechowski, *ibid.* 61—4; Górnicki, Droga i t. d. 14 sq.; Przyłuski, 81—2; Wolan VIII, 34. Kwestyę, jakim ma być król i jakim wymaganiom oraz kwalifikacyom ma odpowiadać, poruszył Zaborowski, *op. cit.* II, § 5—8, oraz Frycz, ks. I, rozdz. IX; nader obszerny traktat o królu (*Reguła*, 1587) napisał Wereszczyński.

²⁾ *Op. cit.* ks. II, rozdz. III, 176. Nie domagając się karania złych urzędników, Ostroróg natomiast rekomenduje, aby wyznaczano nagrody za ich pracę, co niezawodnie będzie bodźcem do rzetelnego pełnienia obowiązków państwowych (rozdz. LXVII). Myśl tę, wygłoszoną w formie raczej zasady ogólnej, nie zaś wniosku konkretnego, spotykamy u Górnickiego, który powiada, że „wždy nagroda za dobre sprawy niechajby ludzi wiodła do cnoty“ (*ibid.* 17).

Od Frycza, który dokładniej, aniżeli inni pisarze, rozpatrzył kwestyę mianowań na urzędy (—Jak. Górski może najszczegółowiej wyłuszczył swe wymagania w tej kwestyi, dotyczyły one jednak specjalnie „Rady pańskiej“—) i jaskrawo uwydatnił swój szacunek dla ludzi, piastujących urzędy, spodziewalibyśmy się, że specjalną aureolą otoczy osobę króla. Zawiódł nas tu jednak poniekąd, gdyż, jak zobaczymy, wkroczył do pewnego stopnia w dziedzinę filozoficzną i pozostał na gruncie niezbyt zbliżonym do omawianej przez się kwestyi.

Władza króla polskiego posiadała w w. XV znaczną samodzielność i siłę, jakkolwiek, począwszy od drugiej połowy tego stulecia, szlachta systematycznie dążyła do jej osłabienia. Te jednak zapędy, rozpoczęte na wielką skalę i nawet obfitujące w zasadnicze zwycięstwa szlachty, wydawały wogóle owoce ujemne, w wypadkach zaś poszczególnych powodowały objawy, obrażające powagę królewską. Na nie zwrócił już uwagę Ostroróg, poświęciwszy sprawie tej rozdz. III—IV. Nieuszanowanie to, zdaniem autora *M*, przede wszystkim objawiało się w lekceważeniu listów królewskich, a nie raz i w ich fałszowaniu, natenczas gdy zarówno listy te, jak i pieczęcie, ludzie winni szanować narówni z osobą króla. W tym celu, aby jaknajśrożej karać występki tego rodzaju, należy owe listy wydawać z wielką ostrożnością. Pozatem Ostroróg zwraca uwagę na wypadki karygodnego pod wszelkimi postaciami zachowywania się w obecności króla i proponuje szereg kar przeciw gwałcicielom porządku na dworze królewskim.

Wiek XVI daje nam rozległy obraz coraz większego obezwładnienia królów na rzecz klasy panującej. Wobec takiego stanu rzeczy obrona czy to władzy, czy osoby królewskiej, posiadałaby wtedy jeszcze większą rację bytu; skądinąd wystąpienie z tą obroną wymagało znacznej odwagi cywilnej. Może względna powściągliwość literatury w tej kwestyi da się objaśnić owym brakiem odwagi, może zaś przekonaniem, że obrona będzie bezcelową. Wobec ogólnej krytyki czynów szlacheckich ze strony naszych pisarzy, należałoby spodziewać się, że literatura niechętnym okiem zapytrywała się na stosunek szlachty do króla, oraz że nie mogła współczuć polityce szlacheckiej w tym względzie. Skądinąd nie chciałoby się posądzać literatury o brak odwagi, skoro tak gwałtownie występowała ona przeciwko prawu o mężobójstwie — jednemu z głównych objawów złotej wolności oraz kastowości szlacheckiej. Słyszymy wprawdzie głos Frycza w obronie majestatu, nie spoczywa on atoli na gruncie konkretnym, autor bowiem zbyt szeroko porusza kwestyę; nareszcie Frycz stara się nawet dowieść, że maje-

stat królewski winien być wyższy ponad krytykę, lub niezbyt pochlebne zdania o królu; że państwu bynajmniej nie przyniesie to korzyści, jeżeli ludzie będą uderzać w struny dla ucha królewskiego przyjemne i że nieraz się zdarza, iż wina będzie po stronie pana, skoro on wywołał krytykę. Właściwa zbrodnia majestatu stoi u Frycza, można powiedzieć, w pewnym oddaleniu od osoby króla; mówiąc o takiej zbrodni, Frycz wymienia wypadki szkodzenia Rzpłtej, gwałcenia sądów i t. p.; zdaniem autora, dotyczą one osoby króla, albowiem jest on wyższym kierownikiem i urzędnikiem¹⁾. Zdania te są oczywiście zbyt doktrynerskie, oraz w sposób zbyt filozoficzny umotowywane. Stanowisko bez porównania bliższe zarówno rzeczywistości, jak i do poglądów Ostorroga, zajął tu był Skarga. Podobnie, jak i autor *M*, wytyka on brak uszanowania dla osoby króla²⁾ i wzywa swych rodaków, aby się wzorowali na swych przodkach, oraz wolności swej nie tłumaczyli naopak, pomni, iż nie tak dawno składali królowi hołd najniższy, oświadczając, iż gotowi są do wszelkich ofiar—obecnie zaś przejęli się hardością, która nic innego, jak tylko niewolę na nich samych sprowadzi³⁾. W chwilach wielkiego nadwerężenia władzy królewskiej upomnienie to jest ze wszechmiar znamienne. Jakkolwiek Skarga, świadek nowych, oraz bardziej zawikłanych konjunktur państwowych, jest tego np. zdania, że na osłabienie władzy królewskiej działa niewłaściwe korzystanie z urzędu poselskiego⁴⁾, ogólny charakter jego upomnienia znacznie zbliża je do myśli, wygłoszonych przez Ostorroga w rozdziałach wymienionych i czyni je pięknym łącznikiem pomiędzy myślą polityczną z drugiej połowy w. XV i końca w. XVI.

Sprawy, dotyczące porządku publicznego, przedstawione są przez Ostorroga dość pobieżnie: widocznie mniej go interesowały. Toż samo niemal da się zauważyć naogół w literaturze w. XVI. Wyjątek przedstawia Frycz, który uczynił był pod tym względem wielki krok naprzód. Spotykamy w jego dziele moc nowych kwestyi, które autor roztrząsa bardzo obszernie; posuwa się on nieraz tak daleko, że chce pewne instytucje zaszcześcić na gruncie pol-

1) Op cit., ks. II, rozdz. X, 197—9.

2) „Kto chce, królowi laje, o nim szemrze,.. i zelżywie go wspomina. Jeśli to z prawa jakiego pisanego, abo statutu idzie, przeklęte takie prawo i taka wolność piekielna na bluźnienie Boga i króla“. Kaz. VI, 334.

3) Ibid., 336, 7.

4) Ibid., 338.

skim, zapożyczywszy je z życia ludów starożytnych¹⁾. W rozdz. XVIII, ks. I, gdzie jest mowa o dozorcach ludzi ubogich, Frycz dał się już poniekąd wyprzedzić Ostorogowi. Autor *M* doradza w rozdz. XXIII, aby całkowicie zakazano żebrać, i ostrzega przed oszustami, którzy się podają za żebraków i niedołącznych; istotnie zaś zasługującymi na opiekę mają się zaopiekować klasztor²⁾. Zwięzły projekt Ostoroga został w z a s a d z i e przyjęty przez Frycza, uległ jednak znacznemu rozszerzeniu. Zdaniem Frycza należy przedewszystkiem zachęcać do pracy ludzi, zdolnych do niej, ubogim zaś, którym się pomaga, należy polecać jakąkolwiek pracę— bądźcobądź zaś odzwyczajając ich od próżnowania. Ubogimi winno się zaopiekować państwo, zakładając dla nich przytułki. Niegdyś, powiada Frycz, na ubogich przeznaczano czwartą część z majątności biskupich—o tem należałoby i nadal pamiętać i podzielać na kogo trzeba. Poszczególni obywatele również winni byłiby brać udział w pracy dobroczynnej: po pierwsze niechajby się powściągali od zbytków i przez to pomagali ubogim; powtóre zaś — składali na dobroczynność podatek określony. Naostatek Frycz radzi, aby jak i w innych zakresach i tu były też wyznaczone urzędy specjalne, coby miały dozór nad ubogimi i zarządzały środkami, przeznaczonymi dla nich³⁾.

Dział prawny w *M* Ostoroga winien być postawiony na pierwszym miejscu w świeckiej jego części. Przedstawia on bardziej zwartą i systematyczną całość, aniżeli inne działy tejże części, i sam Ostoróg niezawodnie uznawał go za najważniejszy. Dlatego to i my poświęciliśmy mu znacznie więcej miejsca, aniżeli na to będą zasługiwać inne działy, które posiadają w *M* charakter mniej ważny, lub nawet dorywczy. Takim jest dział, do jakiego zaliczamy kwestye finansowe oraz handlowe; oczywiście więc poddamy je tu rozpatrzeniu raczej stosownie do tego, jak są one przedstawione u Ostoroga, nie zaś—do tego, jak były traktowane przez naszą literaturę w. XVI; zresztą, jak to przedtem czyniliśmy, zostawiamy sobie i tu prawo do ogólnego stwierdzenia objawów i dążeń charakterystycznych, chociażby były one całkiem nowe w zestawieniu z treścią traktatu Ostoroga; jeśli szczegółowo nie omawiamy

¹⁾ P. rozdz. o pożarach, o wszelkiego rodzaju dozorcach, którzy mieliby pieczę nad domami i ich budowaniem, nad sprawami obyczajowemi, jak np. zachowywanie się dziedziców, życie małżeńskie i t. d.

²⁾ Z tego względu Ostoróg włączył ów rozdział do działu kościelnego.

³⁾ Str. 90—93.

rzeczy całkiem odmiennych, wszakże zasługują bodaj na wzmiankę objawy nowe, odmienne, zwykle powstające z biegiem czasu, jako ewentualnie charakterystyczne z pewnego punktu widzenia.

Dorywczosć poglądów finansowo-handlowych Ostoroga nie jest oczywiście skutkiem stanu rzeczy w państwie, lecz wynikiem celów, jakie sobie Ostoróg był zakreslił, oraz tej okoliczności, że był on przeważnie pochłonięty innemi kwestyami. Kto jednak nie będzie specjalnie badał finansowego stanu państwa, oraz organizacyi skarbu za czasów Ostoroga, lecz zajrzy do *M*, ten niezawodnie wyrobi sobie, pomimo owej dorywczosći, trafne przekonanie, że pod względem omawianym nie było w Polsce porządku i że sprawy finansowe niezbyt dobrze stały. Ostoróg już stwierdził był, że ani rząd, ani społeczeństwo nie myśli o dobrobycie państwa, nie umie korzystać ze skarbów, jakie posiada ziemia i że w handlu dzieją się nadużycia; polska polityka finansowa jest szkodliwa i hańbiąca dla kraju, natomiast działa na rękę sąsiadów.

Należało więc uporządkować system podatkowy i celny, wyzyskać bogactwa krajowe, przemysł zaś i handel postawić na stopie poważnej. Nawoływania te Ostoroga, zbyt widocznie zdrowe dla ludzi, kierujących państwem, skądinąd zaś niezbyt miłe, przemawiające bowiem do ich miłości własnej, nie odnosiły skutku pożądanego. Posuwając się ku czasom nowszym, widzimy, że szlachta, od której najwięcej zależało polepszenie finansów i przemysłu w państwie, nie porzucała swej taktyki egoistycznej. Za Zygmunta Augusta przemysł był w stanie oplakany, i dla jego poparcia należało opodatkować towary zagraniczne. Szlachta zaś, czy to przez niechęć do mieszczan, czy też raczej przez oportunizm, zniosła cła na owe towary. Wywóz również nie podlegał cłom. Dzięki szlachcie, handel znacznie podupadł, co się nader ujemnie odzwierciedliło na dobrobycie miast. Za Batorego widzimy dążenia ku lepszemu. Jakkolwiek finanse starano się uporządkować, państwo wogóle i nadal opierało się na stanach świeckich, albowiem akcyja, rozpoczęta jeszcze przez Ostoroga i prowadzona przez działaczy społecznych w w. XVI w celu organizacyi opodatkowania duchowieństwa—spełzła na niczem i poprzestawano tu na t. zw. *subsidia charitativa*.

Literatura energicznie reagowała na ów niezadowalający stan ekonomiczny państwa. Jak i w innych dziedzinach, spotykamy się tu przedewszystkiem z krytyką ogólnikową, oraz z nawoływaniami, przemawiającymi nie tyle może do zdrowego rozsądku, ile do uczuć obywatelskich szlachty. Mówiąc o urządzeniu cel, Ostro-

róg (rozd. LIII) wytyka swym współziomkom, że nie dbają o to, co ziemia daje, tymczasem jest ona zasobna; że państwa, mniejsze od Polski, mają znacznie większy dochód z myta od soli i t. d. Jak już widzimy z cytowanej przez nas *Oratio funebris*, Orzechowski wychwala Zygmunta Starego za pożyteczną jego działalność dla kraju, właśnie pod względem finansowo-ekonomicznym¹⁾. Stwierdzając w niej te dodatnie strony, których brak Ostroróg wytykał polakom (rozsądne wyzyskiwanie bogactw i wynajdywanie coraz to nowych źródeł dochodowych), Orzechowski dowiódł, że całkowicie tu podzielał poglądy Ostroroga, oraz wykazał, że król niejako szedł za wskazówkami autora *M*, chociaż oczywiście nie należy przyjmować bez zastrzeżeń słów Orzechowskiego wogóle, a tembardziej wygłoszonych w takich okolicznościach. Oto już głos współczesnego Orzechowskiemu pisarza, Reja,—głos, który jednak wobec braku wskazówek samego autora musimy odnieść do roku ukazania się „*Żwierciadła*“ (1568), a zatem do czasów nieco bodaj późniejszych od tych, o jakich mówi Orzechowski—roztacza skargi w guście Ostroroga: że ze skarbów swych nie umiemy korzystać—korzystają z nich raczej poszczególne jednostki; myt pobiera się wiele, dokąd jednak wpływa przeważna ich część—nie wiadomo²⁾. Posuwając się wciąż dalej, natykamy się na Bielskiego, który dobrze wiedząc, gdzie się kryją źródła samodzielności, oraz dobrobytu państwowego pod względem finansowo-ekonomicznym i przemysłowym, gorąco przekonywał polaków, aby korzystali z wyrobów ojczystych, i aby kupcy nie sprowadzali towarów z Włoch i z Niemiec; jest on przekonany, że płótno i sukno, wyrabiane w Polsce, nie będą gorsze od zagranicznych³⁾. Praktyczny umysł Bielskiego rozważył tu oczywiście, iż gdyby Polacy pozwalali sobie nawet na zbytki, to te, skierowane ku wyrobom przemysłu krajowego, wzbogacą bądźco bądź nie inne państwo, lecz tylko Polskie. Skądże pochodził ów fałszywy pogląd społeczeństwa na ekonomiczne interesy państwa, skąd niezrozumienie stanu rzeczy, skąd lekceważenie tego, co swojskie, zaś lgnięcie do tego, co cudzoziemskie, skąd dążność do zbytków, którą tak często wytykają pisarze ówczesni (np. Kochanowski w „*Satyrze*“), skąd to niedołęstwo, które wyzyskać potrafi lichwiarz, żyd, cudzoziemiec — na to wszystko odpowiedź daje Sokołowski, który w owych ujemnych stronach upatruje skutek wadliwego wychowania: człowiek z wiekiem

1) Ossoliński, *Wiad. hist.-kryt.*, III, 272.

2) *Spólne narzekanie*, rozdz. II.

3) *Sejm niewieści* (1586), 74, 78.

uczy się wstydzić się swej niezamożności, rzemiosła, pracy, stanu. Myśląc o tem, człowiek żyje nie z tego, co ma, lecz co przypuszcza, iż będzie miał, i nie obejrzy się, gdy już siedzi na cudzem¹⁾.

Jest to zatem stwierdzenie smutnego stanu rzeczy i jego krytyka. Na tem atoli poprzestawać nie można było—należało wynaleźć środki zaradcze. Już je znajdujemy u Ostroroga, jednak raczej w postaci myśli zasadniczych, aniżeli projektów. Ów dorywczy program finansowo-handlowy Ostroroga polegał na punktach następujących: 1) należy wogóle rozważyć, co z dobrem kraju jest połączone (LIII), 2) duchowieństwo niechaj bierze udział w ciężarach państwowych (VI, X), 3) do skarbu niechaj wpływają puścizny po zmarłych biskupach (IX, LVII), 4) pod żadną postacią nie należy skarbów zagranicę wywozić (VIII, XIII, XIV), 5) od mieszkańców pobierać cła za eksport (LIII) — są to projekty o charakterze ogólnofinansowym. Pod względem handlowo-przemysłowym, Ostroróg wytknął: 1) ujednostajnienie wag i miar, 2) usuwanie dowolności w naznaczaniu cen przez kupców, 3) zniesienie cechów i bractw (LII, LIV, LXI).

Jeżeli słyszymy narzekania w literaturze w. XV—XVI na nieporządki w sprawach, dotyczących skarbu i handlu, nie znaczy to bynajmniej, iż nie posiadały one organizacji — w państwie kulturalnem byłoby to niepodobieństwem. Nie widzimy jednak organizacji racjonalnej, takiej gospodarki państwowej, którąby można było nazwać samodzielną, patriotyczną, sprawiedliwą i wogóle prawidłową i którą umysły trzeźwe niechybnie łączyły z istnieniem zdrowych obyczajów kulturalnych wśród poszczególnych jednostek, których życie rozsądne zawsze przyczynia się do dobrobytu ogólnego.

To, co u Ostroroga w interesującym nas zakresie posiadało charakter dorywczy, a i wogóle wtenczas nie przybierało rozmiarów zbyt rozległych, z wzrostem państwa polskiego w w. XVI, który spowodował powstanie nowych dążeń i spraw, przedstawia się nam już jako coś nader poważnego. To, co wysunęło życie, odzwierciedliła literatura, w której spotykamy się nie tylko z wielkim wogóle zainteresowaniem się kwestyami, obecnie omawianymi, lecz i z dziełami, specjalnie im poświęconymi.

W w. XVI objawiła się znaczna asocjacja pomiędzy kwestyami finansowymi a wojennymi: sprawy wojenne, wciąż będące wtedy na dobie, wywoływały kwestyę normalnej organizacji skarbu.

¹⁾ *Szafarz*, Krak. 1589, str. 9—35.

Z takiego punktu widzenia kwestye finansowe roztrząsa i Frycz; poświęca im też dość obszerny rozdział w księdze o „Wojnie“; pozatem w tejże materji przemawia w końcu swego dzieła. Frycz nie ukrywa przed czytelnikiem, iż omawiany przezeń projekt został niegdyś już podany przez arcyb. Łaskiego na pewnym sejmie; Frycz aprobował go, dlatego więc zechciał wyłożyć go w swem dziele. Głównie polegał on na tem, że zarówno szlachta osiadła, jak i duchowni, posiadający beneficya dożywotne, jednorazowo złożyliby do skarbu połowę swych dochodów rocznych, w latach zaś następujących składaliby po dwudziestej ich części¹⁾. Ostatniemu podatkwowi mieliby wciąż podlegać mieszczanie oraz szlachta, nie mająca kmieci. Powinności przemysłowców rozważyłby urząd miejski. Rzemieślników niezamożnych Frycz chciałby całkowicie zwolnić od owych ciężarów. Na tle tych pomysłów rozsądnych, lecz zapożyczonych, uwydatnia się niezawodnie samodzielny, nader zaś oryginalny projekt Frycza: gdyby się udało zorganizować skarb, i był on zasobny czy to w wielkie sumy, czyli też w wypadkowo nieużytkowane, możnaby było, zdaniem Frycza, utworzyć instytucję — nieznaną dotychczas, — którą nazwalibyśmy kasą pożyczkową. Obywatele mogliby ze skarbu pożyczać na zastaw lub rękojemstwo, opłacając oczywiście procenty określone²⁾.

Roztrząsanie spraw finansowych, łącznie z wojennemi, widzimy też u bezimiennego autora dziełka, zatytułowanego „*Votum szlachcica... o założeniu skarbu Rzpltej i o obronie krajów ruskich*“. Kwestye finansowe rozpatruje on szerzej, aniżeli Frycz, a przez skarb rozumie wogóle organizację finansów, której stan normalny ważny jest skądinąd dla wzmocnienia państwa na wypadek wojny. Mowa tu o szacowaniu wszystkich dóbr państwowych i królew-

¹⁾ Pewną modyfikację owego projektu znajdujemy u samego Frycza w drug. przyd., 336 sq.; jest ona cięższa dla duchowieństwa, albowiem polega na jednorazowym całkowitym dochodzie i nadal na dziesiątej jego części; dla szlachty jest tu Frycz pobłażliwszy. Chcielibyśmy na tem miejscu zaznaczyć, iż zarówno Ostroróg, jak i Frycz opatrują swe pomysły, dotyczące duchowieństwa, zgodnym napomnieniem, że od jego zachowania się może zależeć jego dobrobyt i spokój; wymagając w rozdz. VI i X udziału duchowieństwa w ciężarach państwowych, Ostroróg w rozdz. LVI powiada, że skoro duchowieństwo należycie pełni swe obowiązki — zapewne i te, jakie Ostroróg nakłada nań — nie godzi się wcale sięgać po jego dobra; Frycz zaś dodaje do swego projektu opodatkowania duchowieństwa — należy jednak przyznać, iż z większym sensem —, że za jego hojność ewentualną władze mogłyby je obdarzyć postanowieniem, że nikt nigdy „od onego czasu“ nie będzie się ważył bezkarnie napaść na majątkości duchowne (*op. cit.* ks. III rozdz. XI, 294, przyd. II, 338).

²⁾ *Op. lib. et cap. cit.* 292—300.

skich, o podatkach, mytach i cłach¹⁾. Zwróćmy jeno uwagę na parę artykułów owego projektu, dla nas bardziej zajmujących, oraz charakterystycznych. Omawiając dochody, jakie państwo mogłoby ewentualnie pobierać od duchowieństwa, autor proponuje skierowywać do skarbu państwowego, za porozumieniem się z Rzymem, annaty z beneficjów, oraz opłaty za sakry, i przypuszcza, jak to był Wereszczyński uczynił w swej „*Publice*“, że papież nietylko przystanie na to, lecz pozatem doda coś na obronę kraju, który dźwigać musi na swych barkach cały ciężar potęgi pogańskiej, broniąc od niej inne państwa chrześcijańskie²⁾ — wszystko to niezmiernie przypomina pomysły Ostoroga, który również powoływał się (rozd. VIII, IX) na stanowisko Polski, jako przedmurza chrześcijaństwa, oraz żądał niewysyłania opłat do Rzymu³⁾. Autor *Votum* uważa również za pożądane, aby w czasie pokoju szlachta składała dziesięcinę do skarbu⁴⁾.

Jeden ze środków wzbogacenia skarbu pisarze nasi w. XVI, jak i Ostoróg, widzieli w znaczniejszem, lub mniej znacznem, ocleniu

¹⁾ Wyd. Tur. 20—25.

²⁾ Takie ofiary na skarb można byłoby sprowadzić do składania połowy intraty z pierwszego roku z większych beneficjów (ibid. 21, por. Frycz). Jeszcze przed ukazaniem się *Votum* (1596) wystąpił w sprawie annat Jan Tarnowski, autor „*Consilium rationis bellicae*“ (1558, p. St. Łaskiego prace nauk. i dyplom., Wilno 1864, str. 204): wobec tego, że annaty nie są użytkowane w Rzymie na cel pierwotnie zakreślony, a tembardziej, że Turek siedzi polakom na karku, uważa on za racjonalne, gdy polacy odmówią papieżowi wszelkich datków, zużytkowując je na obronę państwa od tychże pogan, od jakich miał ich bronić Rzym;—motywy te winny wytłumaczyć postępowanie polaków. Na razie, powiada, będą dąsy, potem zaś przywykną do tego—jak to np. było w Węgrzech. Sprawę tę poruszają i nasi pisarze protestancy: Przyłuski (I, c. II, 38) oraz Rej (Sp. Narz. II) w ostrej formie żądają zabrania duchowieństwu jego pożytków, oraz sprzętów kościelnych dla obrony państwa. W tymże celu, jak już wiemy, Bielski (Kron. P. 408) oraz Decyusz (Kron. 47—8) chcą użyć pieniędzy jubileuszowych. Wereszczyński, jako duchowny katolicki, delikatnie zaznacza, iż byłoby pożądane, aby duchowieństwo oddawało do skarbu fundusze zbywające, oraz aby, za porozumieniem się ze stanami świeckimi, połowa dziesięcin szła na Kościół, połowa zaś do skarbu. (*Publika*, Tur. 31—2).

³⁾ Sposób przedstawienia owego wybitnego, z punktu widzenia chrześcijańskiego, stanowiska Polski, który znajdujemy u Ostoroga, został przyjęty nietylko w końcu w. XVI przez autora *Votum*, lecz i przez współczesnego Ostorogowi — Kalimacha (*Oratio* r. 1490, Wiszniewski III, 470—1), jak również przez późniejszego pisarza Orzechowskiego (*Chimaera*, 1562, 95 v.); ci dwaj jednak nie łączą swych poglądów ze sprawą finansową, co przecież stwierdziliśmy u pierwszych dwu.

⁴⁾ Op. cit. 22. W sprawie założenia skarbu Wereszczyński też liczy na datki szlacheckie (op. cit., 30—1).

towarów, wywożonych z państwa¹⁾. Górnicki zaś chciałby, aby skarb, pomimo dochodów stałych, był wciąż zasilany przez pobór, lubo nieuciążliwy, lecz powszechny, oczywiście zależnie od majątności i t. d.²⁾.

Oryginalnym objawem w literaturze jest przemawianie przedstawicieli stanu duchownego za jego opodatkowaniem. Że Ostoróg, Frycz lub autor *Votum* (niewątpliwie świecki) o tem mówili—nic w tem dziwnego³⁾. Równolegle widzimy projekt arcyb. Łaskiego, przyjęty przez Frycza; widzimy też, że Grabowski, acz książę, proponując, aby wogóle szlachta i duchowieństwo przeznaczali dla skarbu część swych dochodów, podał nadto specjalny projekt, aby duchowieństwo oddało państwu dziesięciny snopowe a *plebeis*; państwo spieniężyłoby je, a część dochodów zwróciłoby duchowieństwu. Jak przed chwilą widzieliśmy, przemawia w tej kwestyi na korzyść państwa i biskup Wereszczyński⁴⁾. Nie mniej oryginalnym objawem jest wystąpienie w obronie nietykalności majątków duchownych pisarza świeckiego i w dodatku notarius'a thesauri—Zaborowskiego, który w swym traktacie (1507) wyraźnie zaznaczył, że *non possunt saeculares... telonea a personis ecclesiasticis exigere et exactiones extraordinarias in eis... vel eorum bonis instituere*⁵⁾.

W sprawie, dotyczącej egzekucyi dóbr, która, jakkolwiek wyłoniła się była w w. XV, pozostawała jednak wtedy w zarodku—(nie dziw więc, że Ostoróg mógł o niej całkowicie zamilczeć) i która przybrała prawdziwie poważne zakresy dopiero na początku w. XVI, w sprawie tej, pisarze omawiający ją, podzielili się na dwa obozy.

Będąc stanowczym zwolennikiem zarówno poglądu, że król nie posiada prawa rozdawania dóbr bez zastrzeżeń, jak i tego, że

1) *Votum*, a także Grabowski, Zdanie syna koronnego, 1595, Tur. 38 sq.

2) Bielski uważa za pożądany udział księży w obronie państwa; nie mówi on jednak, na czem on ma polegać, należy więc przypuszczać, że chodzi tu o pieniądze (*Sejm niew. 74; Sprawa rycerska*, p. Chrzanowski, M. Bielski, 253).

3) *Droga do zup. woln.*, 31—4.

4) Grabowski, *op. cit.*, 44 sq. Należy jednak nadmienić, że w głębi tego projektu tkwiło pewne wyrachowanie, którego nie widzimy u entuzjasty Wereszczyńskiego.

5) *Op. cit.* IV, § VI, str. 80. W tym traktacie nie chodzi o kwestye wojenne, lecz o polityczne oraz finansowe, lubo w końcu autor nawiasem wspomina o wojsku.

nieprawne darowizny muszą uleść egzekucji¹⁾, Zaborowski w traktacie swym, poświęconym specjalnie owym kwestyom, rozstrząsając je w zastosowaniu do darowizn, uczynionych Kościołowi, rozstrzyga je raczej na jego korzyść, wychodząc z założenia, że *omne, quidquid ecclesiae datur, Deo offertur et ad usum sanctorum, sacerdotum et pauperum conceditur*—i z tej zasady wysnuwa on przytoczony przed chwilą wniosek o niepodleganiu duchowieństwa ogólnym ciężarom państwowym. Jakkolwiek więc nie można odbierać od Kościoła nadanych mu majątków, jak również udzielać mu wskazówek co do użytkowania pieniędzy kościelnych, duchowieństwo, zdaniem Zaborowskiego, samo winno baczyć na potrzeby państwowe, oraz na grożące ojczyźnie niebezpieczeństwa, i moralnie się zobowiązać do dobrowolnego niesienia państwu pomocy w wypadkach poważnych²⁾.

Poglądy Reja na egzekucję rozdziwiły się. Porwany przez dążenia szlacheckie, oparte poniekąd na hasłach rewolucyjnych, pisarz ten około połowy XVI w. był usposobiony nieco demokratycznie — hołdował więc egzekucji. Zasadom dokonanej już egzekucji współczuł i Skarga, upatrując w „rozerwaniu dochodów i dostatków królewskich“ jeden z powodów osłabienia władzy królewskiej³⁾. Opierając się za to na zasadzie, że darowanego odbierać nie należy, i że darowizny zawsze są pożądane, jako nagroda za uczciwą pracę, Orzechowski stanowczo wypowiedział się przeciw egzekucji (Dyalog o egzekucji, Quincunx, Ziemiańin), a za nim podążył w „Narzekaniu“ i Rej, którego zapał młodzieńczy zdołał już zrównoważyć się pod wpływem wieku i posiadanej przezeń, poważnej własności ziemskiej. „Szafarz“ zaś Sokołowskiego jakby godzi poglądy sprzeczne, powiadając, iż król ma posiadać grunty, dochody zaś z nich niechaj rozdaje w postaci nagród za zasługi⁴⁾.

Sympatyczną cechę w rozpatrywanym obecnie przez nas dziale literatury w. XVI, jest obrona interesów klas niższych, co w innych kwestyach nie u wszystkich pisarzy spotykaliśmy. Frycz stara się złagodzić los kmieci; autor *Votum* woli nieco zwiększyć poradne na kmieci, aby wobec tego byli oni zwolnieni od wszel-

1) Uprawniają je warunki następujące: 1) zgoda senatu i *consentia populi*, 2) zapis—*subscriptio*, 3) gdy cel darowizny ma na względzie pożytek państwa (I, §§ 3—5, II §§ 2, 3, 14, IV §§ 1—5).

2) IV § 6, str. 79, 81.

3) *Kazanie* VI, 337.

4) *Szafarz*, 44.

kich poborów nadspodziewanych; nawet Orzechowski gorąco przemawia za zwolnieniem ludu od wszelkich ciężarów: lud jest podporą państwa, a i tak jest już obciążony, tymczasem chcą włożyć nań to, co jest obowiązkiem szlachty¹⁾.

Od normalnego stanu handlu zależy w znacznym stopniu dobrobyt państwa, względnie miast. Ustawy handlowe, rozsiane w prawodawstwie naszym w. XVI, są poniekąd dowodem opieki państwowej, przeważnie zaś—ujemnych stron w handlu, na jakie owe ustawy miały oddziaływać. Są one też smutnym dowodem, jak wiele z nich nie osiągało skutku pożądanego. Są one jednak, że tak powiemy, dowodem poniekąd ubocznym, albowiem dowody bezpośrednie dają nam fakty, przytaczane bodaj przez naszych pisarzy — świadków nieładu, istniejącego w życiu handlowem. Jak mało rzeczy pod tym względem się zmieniały, dowodzą niemal identyczne narzekania Ostroroga oraz Bielskiego, które wszak dzieli okres prawie stuletni: jednogłośnie stwierdzają oni, że ustawy nie działają, urzędnicy nie doglądają tu porządku, kupiectwo zaś nietylko naznacza ceny dowolne, lecz przy sposobności oszukuje. W miastach przemysł całkowicie spoczywa w rękach cechów, organizacyi zamkniętych, w których — jako w bractwach—lubo panował wielki rygor,—życie moralne, jak to stwierdza Bielski, niezbyt kwitło. Zasklepienie się w interesach kastowych, niedopuszczanie konkurencyi, sposobność i dążenia do wielkiego zdzierstwa — wszystko to wywoływało niezmierne niezadowolenie wśród szlachty, szczególnie zaś wśród klas niższych, niezamożnych. Postanowienie z r. 1423 kasowało organizację cechową; pomimo to istniała ona nadal i wywołała właściwy rozdział *M*, w którym Ostroróg oburza się, widząc działalność cechów, pozornie bogobojnych i porządnych, w istocie zaś przynoszących wielką ujmę handlowi i mieszkańcom. Zdaniem Ostroroga, należało je znieść całkowicie; jako środek zaś przeciw wszelkim nadużyciom kupieckim, doradza on lakonicznie dozór, polecony ludziom uczciwym. Postanowienie o zniesieniu cechów, ponownie wydane w r. 1538, spotkały losy poprzedniego. Późniejsze narzekania Bielskiego zajmują nas o tyle, że odtwarzają rzeczywisty tu stan rzeczy, który, jak widać, i za niego nie uległ zmianie; atoli poprzestaje on na tem, oraz na krytyce, nie stara się jednak zaradzić złu. Zadanie to znów przypadło w udziale Fryczowi. Podał on nam nader zajmujący i dość obszerny rozdział, w którym rozwinął cały szereg pro-

¹⁾ Frycz, *ibid.*; *Votum* 22; Orzechowski, *Respublica...* 14—17.

jektów, mających za zadanie uporządkowanie spraw handlowych. Jak i Ostroróg, mówi on o dozorcach: winni oni mieć dozór nad handlem, propinacją i nad jakością towarów; mają również ustalać ceny. Obawiając się zapewne pozbawienia państwa potrzebnych produktów i t. d., oraz dbając o dochody, Ostroróg pragnie, aby wywóz podlegał oceniu. Frycz wprost wskazuje, że nie należy wywozić nieogłędnie zboża z państwa, gdyż uboży to ludność miejscową, wzbogaca zaś obcych. Środek przeciw pierwszej stronie ujemnej widzi on w skupowaniu zboża przez rząd na wszelki wypadek (na wzór zachodni), co, zdaniem Frycza, mogło posłużyć do walki z przekupniami. Będąc ich wrogiem, Frycz ostro występuje również przeciw wszelkiej monopolizacji handlowej, rujnującej szersze warstwy. Oczywiście więc był i przeciw cechom. Zresztą, za nadużycia w handlu uważa za potrzebne, stosownie do okoliczności, karać zarówno sprzedawcę, jak i nabywcę, i zgodnie z Ostrorogiem specjalnie podkreśla karygodność postępowania kupców, którzy, korzystając ze zjazdów sejmowych, wyzyskują posłów—ludzi, którzy wszak przybyli radzić o Rzpltej¹⁾.

Wspomnijmy tu jeszcze o sprawie menniczej. Ostroróg wskazuje (rozd. LXIII), że moneta, jaką w Polsce biją, jest nieprawidłowa, oraz bez należytej wartości, obcy zaś pieniądz, który jest w obiegu, posiada wyższą wartość; niechaj więc moneta własna będzie z czystego srebra, obce zaś denary niechaj mają taką wartość, jak i krajowe. Narzekania jednakie i w tej sprawie spotykamy w w. XVI. Na niską wartość monety krajowej, oraz na ułatwienie wstępu do państwa wszelkiej obcej monety, do tego małej wartości, uskarża się Ciesielski²⁾; Frycz zaś dopatrywał, że narody „postronne“, korzystając narazie z kształtu pieniędzy polskich, potem puszczają do kraju własne z nieco odmiennym „cajgiem“, kształtem i wyglądem. Brak ambicyi polskiej, którą napiętnował Ostroróg, wskazując, że pieniądz obcy ma nawet większą wartość, aniżeli odpowiedni krajowy, podkreślił również Frycz, który się przekonał był, że złote i srebrne pieniądze obce coraz wzrastają w cenie, lubo pozostają bez zmiany. Dla porządku w tej sprawie radził on wyznaczyć dozorców spraw menniczych³⁾. Kierując się patryotyzmem, a niezawodnie i względami praktycznymi, Bielski wzywa

¹⁾ *M* rozdz. L, LI, LIII, LIV, LXI; Bielski, *Rozmowa... dwu baronów*, 30—39; Frycz, ks. I, rozdz. XV, 80—3; V. R. *Cechy w Wielkopolsce*, *Prz. powsz.* 1886, X, 159—163, 480.

²⁾ *Oratio*, 120—1.

³⁾ *Op. cit.*, *ibid.*, 84.

do ustalenia w państwie monety własnej¹⁾. Projekty te naszych pisarzy, poczynawszy od Ostroroga, zgodnie więc dążyły i nawoływały do wyrugowania z Polski monety obcej i polepszenia wartości monety krajowej.

Rzuciwszy okiem na to, cośmy tu o kwestyach finansowych powiedzieli, przekonujemy się, że program ekonomiczno-finansowy naszych pisarzy kroczył w znacznym stopniu—o ile nie dotyczył kwestyi całkiem nowych—po drodze, jeżeli nie utartej, to wszakże wytkniętej przez Ostroroga.

Przytaczając tu projekty i poglądy naszych pisarzy w. XVI z zakresu finansowo-ekonomicznego, wspomnieliśmy, że większość ich przeważnie była połączona ze sprawami wojennymi: należy zorganizować skarb, uporządkować finanse, w przeciwnym bowiem razie niemożliwe jest utrzymać wojska, oraz obronić państwa przed najazdem. Zamierzamy więc teraz rozpatrzyć, jak kwestye ściśle wojenne zostały przedstawione przez naszą literaturę w. XVI, i jaki w nich stosunek zachodził pomiędzy jej dorobkiem a tym, jaki nam pozostawił Ostroróg.

Zanim w streszczeniu przytoczymy zasadnicze poglądy Ostroroga w kwestyach wojennych, winniśmy zaznaczyć, że sposób ich traktowania w *M* różni się nieco od sposobu, obranego przez pisarzy w. XVI: o ile dla nich finanse przeważnie były celem utrzymania wojska, u Ostroroga owe dwie dziedziny są odosobnione, a jest to zrozumiałe, gdyż autor *M* właściwie nie daje nam projektu systematycznej organizacji finansów. Projekty wojenne, podane nam przez Ostroroga—i, powiedzmy, przedstawione znacznie systematyczniej, poważniej i gruntowniej, aniżeli np. finansowe—sprowadzają się do punktów następujących. Uznaje on trzy rodzaje wypraw: w pierwszej udział bierze szlachta; w drugiej przyłącza się do niej część mieszczan i włościan, w trzeciej udział biorą wszyscy, z wyjątkiem owej trzeciej części; wyprawę tę możnaby nazwać walnem pospolitem ruszeniem. Ostroróg radzi co rok odbywać lustracje, szlachcica zaś, coby się stawił na nie bez należytej broni, radzi pozbawiać szlachectwa. Autor *M* nie aprobejuje odbywania wojskowości na mocy szacowania wartości majątku; woli on szlachtę podzielić na cztery rodzaje oręża. Na razie nie wskazuje on, na mocy czego podział

¹⁾ *Sejm niew.* 82.

ów ma być przeprowadzony, i tylko ze wskazówek dorywczych, jakie znajdujemy w innych miejscach jego projektów wojennych, należy wnioskować, że podział ten miał być dokonany przez wojewodów, na mocy wykazów dochodowych. Wszyscy oczywiście zależni są w sprawach wojennych od kasztelana, później od wojewody. Miasta podlegają tu władzy burmistrza, który oznacza, kto w jaką broń winien być opatrzony. Wdowy zaś, sieroty i niedołęzni jeno ubocznie biorą udział w wyprawach (rozd. XL—XLV).

W rzeczywistości, jak wiemy, wyprawy za czasów Ostroroga i po nim polegały na pospolitem ruszeniu, w którym brała udział osiadła jeno szlachta, z wyjątkiem duchowieństwa, kobiet, dzieci i osób niedołącznych, które podobnie, jak i u Ostroroga, osobiście nie brały w niem udziału. Sołtysi, których Ostroróg ze szlachtą wysyłał na wojnę, w w. XV należeli do pospolitego ruszenia. Z biegiem czasu, w jego organizacyi poczęły się objawiać, dzięki wewnętrznej polityce szlacheckiej, czynniki nader ujemne, które za następców Jagielly powodowały porażki wojska polskiego; przeciwnie zaś wojska zaciężne, obce i krajowe, do których państwo zaczęło się uciekać, odnosiły zwycięstwa. Batory już wcale nie zwoływał pospolitego ruszenia, wyłącznie zaś korzystał z wojsk zaciężnych¹⁾. Skutkiem takiego stanu rzeczy szlachta poczęła coraz rzadziej brać udział w wyprawach. Czy ze wskazówek wojennych Ostroroga wogóle korzystano, o tem nie wiemy, wszakże stwierdzamy fakt, że, niejako według nich, szlachezca karano konfiskatą majątku, gdyby usunął się od udziału w wyprawie; stopniowe organizowanie się oddziałów w zasadzie odbywało się u kasztelanów, a potem u wojewodów; pozatem w wieku XVI urządzano lustracje.

W w. XVI pod wpływem czy to postępu kultury, czy to bojaźni przed groźnym obliczem wciąż czuwającego nieprzyjaciela wschodniego, powstają projekty zorganizowania wojska stałego, co miało być uskutecznione w ten sposób, iż państwo, podzielone na pięć okręgów, miałyby kolejno pełnić służbę wojenną (t. j. organizować wojska zaciężne) w ciągu roku, w razach zaś wyjątkowych wszystkie okręgi miałyby wyruszać w postaci pospolitego ruszenia. Zygmunt I, gorący zwolennik takiej reformy, nie potrafił być, wskutek swej słabości woli, skorzystać z sytuacji, jaka się względem owego projektu wytworzyła na sejmach 1512 i 1514 r., i nie zdołał złamać oporu części egoistycznie usposobionej szlachty, oraz mo-

¹⁾ Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, Krak. 1912, I, 287, II, 63.

znowładztwa. Ponowne zabiegi króla o reformę wojskowo-podatkową, ujawnione na sejmie r. 1527 i przezeń poparte, rozchwiały się wskutek tegoż szkopułu, zasilonego nadto przez Bonę, co demoralizująco podziałało na ogół szlachty i zniechęciło ją zarówno do króla, jak i do reform następnych. Dopiero utworzenie w r. 1562—3 stałego wojska kwarcianego, które później zostało zasilane przez kozaków, oraz piechotę łańcową—utworzenie tych oddziałów z miast i wsi królewskich, było niejako uskutecznieniem projektu Ostroroga co do uzbrojenia mieszczan i częściowo jeno doprowadziło do skutku projekt, który przed laty tkwił w umyśle Zygmunta I.

Ustawiczne i długie wojny, toczone w w. XV, a oparte na pospolitem ruszeniu, dzięki któremu szlachta była wtedy istotnie stanem rycerskim, nie dawały zbyt wielu powodów do nawoływań, mających na celu rozbudzenie uczuć rycerskich. Moralne przestrogi i upomnienia, jakie wychodzą z pod pióra Ostroroga, nie są jeszcze skutkiem zaniku męstwa i ofiarności—są one raczej środkiem, pobudzającym do wykonywania poszczególnych rad, udzielanych przez autora. Stopniowo jednak, dzięki wskazanym już zmianom, wprowadzonym do organizacyi wypraw, a skądinąd dzięki powstaniu nowych czynników w życiu szlachty, oraz dzięki wydarzeniom politycznym, szlachta, jak wiadomo, przekształca się na stan ziemiański i poczyna zaniedbywać sprawy wojenne oraz ogólnopństwowe, zasklepiając się w sferze prywatno-egoistycznej, co wywołuje nader trafną i dosadną charakterystykę owego stanu rzeczy w jednym z obrazków Anonima-protestanta¹⁾. Opierając się na takim smutnym stanie rzeczy, z jakiego wyłaniały się niezbyt pomyślne horoskopy, pisarze nasi w. XVI występowali bez ustanku a przedewszystkiem z ogólnymi napomnieniami i przepowiedniami. Wychodząc z założenia, iż *felix est civitas, tempore quae pacis bella futura timet*, nawoływali do zaniechania zbytków, prywaty, oraz do zdrowego patriotyzmu. Bielski ostrzega swych rodaków, aby, korzystając w sposób niewłaściwy z ogromu wolności, „marnie klejnotu tego nie stracili“, aby pamiętali, że wrogowie wschodni blisko już grożą i aby zaprzestali hulanki i zabaw; mniemając, że dawniejsze wypadki dziejowe mogą nieco wpłynąć na polaków, przytacza on przykłady z życia innych narodów, szczególnie starożytnych, i zaznacza, że te jeno były potężne, które nie straciły ducha rycerskiego (toż zaznacza Frycz); autor czyni stąd taki wniosek, że nie należy polegać na wojsku najemnem, nie

¹⁾ Bibl. pis. polsk. N. 43, str. 119—122 (r. 1562—68).

zastąpi ono bowiem własnego. Jeżeli Bielski opowiada o męstwie ludów obcych, to Kochanowski wychwala dawne pokolenia, współczesnym zaś wytyka zanik tradycji i niepamięć o czynach przodków, które Polskę czyniły znakomitą na świat cały. Groźne przepowiednie, malujące obraz porażki, wylewu krwi i niewoli ewentualnej, — przepowiednie te, towarzyszące przestrogom Reja, Bielskiego, Strykowskiemu, Skargi, Wereszczyńskiego, są niejako żywcem przeniesione do ich dzieł z rozdz. XLIII *M* Ostroroga, z tą jeno różnicą, że przepowiednie pisarzy w. XVI miały, jako źródło, ujemne strony w życiu szlachty, podczas gdy u Ostroroga posiadały charakter nieco odmienny¹⁾.

Wielu pisarzy, przeważnie ze względu na charakter ich dzieł, nie posuwało się poza owe przestrogi. Wogóle jednak wiek XVI, dzięki nowym konjunkturom politycznym, wywołał już był (objaw zgodny zauważyliśmy już w zakresie finansowym) nietylko zainteresowanie się w literaturze sprawami wojennymi, lecz przygotował nadto grunt do powstania obfitego działu, specjalnie owym kwestyom poświęconego: widma niebezpieczeństwa pogańskiego spowodowały np. powstanie w literaturze ówczesnej sprawy wschodniej. Literaturę, poświęconą sprawom wojennym, mamy wówczas nietylko już bardzo obfitą, lecz i pod względem treści tak urozmaiconą, że ów cały jej dorobek możemy podzielić na kilka działów: 1) prace, poświęcone wogóle sztuce wojennej, 2) poświęcone kwestyom społecznym, 3) ułożone w przewidywaniu wyprawy określonej, 4) pobudki do wojny, szczególnie z Turkami, 5) dziełka—czy też rozdziały specjalne w dziełach, roztrząsających kwestye rozmaite—poświęcone kwestyom wojennym, lecz przeważnie ujętym w ramy ogólnopństwowe²⁾. Projekty pisarzy naszych,

1) Bielski, *Sen majowy*, 17—18; *Rozmowa... baranów*, 29; *Sprawa rycerska* (nie mając tego dzieła pod ręką, musieliśmy korzystać z pracy prof. Chrzanowskiego o Bielskim, 250—253); Kochanowski, *Satyry*; Strykowski, *O wolności polskiej i t. d.*, 1575, 80 sq.; Frycz, *op. cit.*, III, rozdz. IV, 271—2; Tarnowski, *op. et ed. cit.*, 200; Wereszczyński, *Votum*, *Publika*; Skarga, *Kaz. I. III, VIII*; Petrycy, *przyd. do ks. II, 164—5*; Rej, *Narzekanie*, rozdz. II; *Zbroja pewna każdego rycerza krześcijańskiego*. Prof. Chrzanowski (*op. cit.*, 268) trafnie podkreśla niekonsekwencję w jego nawoływaniach, namawiając bowiem szlachtę do ćwiczenia się w sztuce rycerskiej, zarazem odstręczał ją od niej, skoro w „*Żwierciadle*“ zalecał żywot wiejski.

2) Sprawa wschodnia o tyle rozogniła umysły polskie, iż nawet uzbroidła pisarzy duchownych — Grabowskiego i Wereszczyńskiego. Nie chcieli oni poprzestać na wyprawie polskiej, lecz uważali za niezbędne zorganizować przeciw Turkom całą koalicję chrześcijańską. Na tle wojowniczego usposobienia naszych pisarzy w. XVI nader dodatnie wrażenie sprawia

odzwierciedlając w kwestyach wojennych dążenia nie tylko społeczne, lecz i rządowe, w większości wypadków podzielały zarówno jedne, jak i drugie, starały się przeto jeno dopomóc pracy ogólnej i umożliwić uskutecznienie dążeń, które nieraz napotykały wielkie szkopy. Myśl o stałym wojsku, która może jeszcze Ostrorogowi nie przychodziła do głowy, jest już dzielona przez ogół naszych pisarzy w. XVI. Z wyjątkiem Górnickiego i Bielskiego¹⁾, uważają oni niemal za zbyt czyste krytykowanie zasady ugruntowania potęgi państwowej na pospolitem ruszeniu. Poświęcając cały rozdział swego dzieła niejako pospolitemu ruszeniu, Grabowski omawia tu właściwie wyprawę wojenną; jego zdaniem, podstawą jest wojsko stałe, i tylko w wypadkach wyjątkowych ma być zwoływane pospolite ruszenie. Projekty organizacyi stałej obrony pod piórem rozmaitych autorów, oczywiście, ulegały pewnym odmianom²⁾. Na tle dążeń do organizacyi wojska stałego na kresach, powstają równolegle w literaturze projekty dwojakiego rodzaju: pierwszy ma na myśli podział państwa na pewną ilość okręgów, z których każdy po upływie terminu ustanowionego kolejno niósłby służbę czynną w wojsku—oczywiście w swoich województwach; w razie zaś ewentualnego wtargnięcia wroga, okręg, pełniący służbę kolejną, występowałby niezwłocznie przeciw niemu i stawiał mu opór, dopóki reszta nie nadciągnęła. Tak projektował Rej, ewentualnie też Bielski, oraz Orzechowski na początku swej działalności. Drugi projekt zasadał się na tem, że okręgi czuwa-

spokojny i szlachetny ton Frycza; tamci wywijają szablą, ten zaś wyciąga gałązkę oliwną i księgcę o wojnie rozpoczyna od nawoływania do oddalania wojny; doradza on, aby ludzie decydowali się na wojnę po wyzyskaniu wszystkich sposobów dla utrzymania pokoju; dłuższy pokój poniekąd dopomaga do gruntowniejszego przygotowania się do wojny. Jego filozoficzny i chrześcijański sposób zapatrywania się na rzeczy uwidocznia się również i we wskazówkach, jak mają zwyczajcy zachowywać się względem zwyciężonych (*ibid.* rozdz. I, 14). Pokojowe usposobienie w dziele swem wykazał i współczesny Fryczowi, Przyłuski. Nie należy oczywiście zapominać, że obaj występowali tu o kilkadziesiąt lat wcześniej, aniżeli inni autorzy prac wojennych; winniśmy wszakże pamiętać i o tem, że sprawa wschodnia w tej czy innej postaci była aktualna nie tylko w ciągu całego w. XVI, lecz i w w. XV.

¹⁾ Górnicki, *Droga i t. d.*, 31; Bielski, *Sejm niew.*, 74 (pospolite ruszenie miało się składać ze 100000),

²⁾ Górnicki proponuje, aby starostowie i dzierżawcy dóbr królewskich utrzymywali stałe poczty, bliżsi zaś granic miałoby natychmiast stawiać czoło nieprzyjacielowi. Według Grabowskiego, ilość stałego wojska, co by w ciągu roku nie opuszczała pola, dochodzić miałaby do 10000, stałego zaś, lecz nie czuwającego, do 100000 (Górnicki, *ibid.*, 28; Grabowski, *Zdanie syna koronnego*, 52, 70; o temże u Petrycego, przyd. do ośmiu ksiąg, 405—6).

łyby na kresach, np. na Podolu: z takim projektem występuje później Orzechowski, a możebne jest, że plany takie istniały u Frycza i Przyłuskiego, którzy w tej kwestyi jasno się nie wypowiadają¹⁾. Ze wspomnianym projektem organizacyi obrony granic łączą się u naszych pisarzy projekty dodatkowe: sprawa wschodnia była wciąż na dobie, a więc na temat kresowy wiele rozprawiano. Obrona granic mogła polegać na a) utrzymywaniu tam stałego wojska, b) zakładaniu tamże szkół rycerskich, oraz na c) budowaniu miast i zamków. Oprócz owych poszczególnych okręgów, pełniących służbę kolejną, stałe wojsko zaciężne na granicy mogłoby się składać ze szlachty uboższej, lub też, jak to projektuje Frycz, wogóle możnaby co rok posyłać szlachtę w celu kolejnego niesienia obrony: miejscem pobytu owego wojska mogłoby np. być Podole — (Górnicki, Rej, Tarnowski, Kochanowski, Przyłuski, Frycz i autor *Votum*); można byłoby też, zdaniem Grabowskiego, założyć kolonje rycerskie na Zadnieprzu i na Niżu, a zatem coś w rodzaju bractwa rycerskiego. Zdaniem Frycza, starostowie powiatów i zamków pogranicznych utrzymywaliby poczty ustawiczne. Szkoły rycerskie, w których młodzież ćwiczyłaby się i strzegła granic, są aprobowane przez wielu pisarzy. Organizacyi takiej szkoły Wereszczyński poświęcił nawet całą swą „Publikę“²⁾. Od wszelkich szkół rycerskich ważniejsze są oczywiście zamki, dobrze obwarowane. W wielu miejscach ich brakowało, w innych zaś były źle zaopatrzone, na co ongiś uskarżał się przelotnie Ostroróg (rozd. LXV). Większość pisarzy w. XV kwestyę tę omawia dość ogólnikowo (np. Rej, Górnicki), inni zaś dają tu szczegółowsze wskazówki techniczne (np. Łaski)³⁾.

¹⁾ Rej, Narzekanie, III; Bielski, *ibid.*; Orzechowski, Dyalog, 105; Fidelis subditus, 28—30; Frycz, ks. III, rozdz. II, 289—90; Przyłuski, I, c. II, 38.

²⁾ Petrycy, jakkolwiek nie powstaje przeciw zakładaniu szkół rycerskich, zastrzega jednak, że winny być zakładane dla pożytku państwowego, nie zaś dla rozrywki młodzieży. Bądźco bądź uważa za niezbędne przede wszystkim szkoły nauk wyzwolonych, albowiem powinno przeważnie chodzić o cnoty i obyczaje (przyd. do ks. VI, 190—1).

³⁾ a) Grabowski, *op. cit.* 71; Polska Niżna; Kochanowski, *ibid.*; Rej Zwierzyniec, rozdz. LXI, LXIII (w „Narzekaniu“, jednak, rozdz. VI, nie nadaje znaczenia wojsku kwarcianemu); Jan Tarnowski, 205—6; *Votum*, 29—31; Przyłuski, *ibid.*; Frycz, *ibid.* I, 252; b) Frycz, *ibid.* IV, 268; *Votum, ibid.*; *Naprawa praw i swobód i wolności naszych* (Czubeck, Pisma polit., 189); c) Łaski, Szersze y osobliwsze opisanie spraw ryc. (*op. cit.*, 22); Rej, Przemowa krótka; Narzekanie, II; Górnicki, *ibid.*, 28—30; Frycz, *ibid.*, I, 251 sq.

Jakąż zasadę widzimy w Polsce przy określaniu udziału mieszkańców poszczególnych w wyprawie wojennej? Probiierzem jego zarówno w w. XV, jak i w XVI, była *facultas bonorum*. Wiemy, że Ostroróg jej nie pochwałał, uważał bowiem za stosowniejszy probierz dochodowy. W w. XVI pogląd ten zyskał uznanie wśród pisarzy naszych: u Frycza jest on omówiony krótko, Grabowski zaś obszerniej o nim rozprawia i nader logicznie udowadnia go, podkreślając jednocześnie, że przy szacowaniu dochodów należy baczną uwagę zwracać na stan, zależność i t. d. poszczególnych osób, wogóle zaś według możliwości powinności zmniejszać¹⁾. Pisarze nasi zajmują się również mniej lub bardziej szczegółowo kwestyami takimi, jak np. kwestyą, jakie poczty mają wysyłać—król, duchowieństwo, książęta, szlachta, miasta i włościanie, oraz jakie wojska mają brać udział w tych czy innych wyprawach? Zwracamy uwagę, że Petrycy oddaje pierwszeństwo żołnierzowi najemnemu, winien on być jednak według możliwości—„domowego narodu“; obcych wojsk najemnych nie uznaje i Frycz (kwestyę tę, niestety, traktujący zbyt pobieżnie), one bowiem, po zapoznaniu się z krajem, albo same mogą mu potem szkodzić, albo li też, zaciągnąwszy się do wojska nieprzyjacielskiego, mogą dostarczać mu niepożądanych dla kraju wskazówek²⁾.

Lustracye na modłę ostrorogową zostały przez obu uznane za pożądane³⁾. Procedura zaciągania się wojsk (najpierw u kasztelanów, potem zaś u wojewodów—to, co w zasadzie było przyjęte, praktykowało się i uznane zostało przez Ostroroga) z biegiem czasu nieraz bywała widocznie zaniedbywana, skoro Frycz, zwolennik tej procedury, zaznacza z żalem, iż szlachta ciągnie samopas i po drodze pozwala sobie na czyny niedyscyplinarne. Co się zaś tyczy wszelkich wykroczeń dyscyplinarnych w wojsku, to Ostroróg radzi srogo je karać; pisząc się na to, Frycz z właściwą mu szlachetnością dodaje, że należałoby żołnierzy zasłużonych obdarzać szlachectwem, majątkami i t. d.⁴⁾. W w. XVI życie wytworzyło w zakresie wojennym tyle nowych zagadnień, tyle przekształceń uczyniło w dawnych porządkach, że wiek ten, w porównaniu z w. XV, daje pod tym względem całkiem niemal nowy obraz, co się musiało objawić równolegle i w stanowisku literatury. W wojennych projektach Ostroroga znajdujemy niewiele

1) Frycz, *ibid.*, XI, 291—2; Grabowski, Zdanie i t. d., 61—9.

2) Petrycy, *ibid.*, 187—8; Frycz, *ibid.* IV, 265—6.

3) Frycz, *ibid.*, 268; Przyłuski, *ibid.*

4) Frycz, *ibid.*, VIII, 282—3, X, 285—7.

takich pomysłów, któreby zasługiwały na uwagę specjalną: zasługuje na nią przedstawiony przez autora *M* sposób odbywania wojskowości przez szlachtę, projekt uzbrojenia mieszczan, oraz ostatecznie opis trzech rodzajów wypraw. Jeżeli w krytyce zasady udziału w wyprawie *iuxta facultatem bonorum* zaszła zgoda pomiędzy Ostrorogiem a pisarzami w. XVI; jeżeli w jego poglądach, dotyczących szczegółów wojennych, widzimy pewną zgodę, zarówno z istniejącymi porządkami, jak i z poglądami naszych pisarzy w. XVI — nie możemy tu wszakże nawet stwierdzić, jak to uczyniliśmy w części poprzedniej, że i literatura wojenna w w. XVI w znacznym stopniu kroczyła w kierunku, ogólnikowo wytkniętym przez Ostroroga. Jeżeli tak się rzeczy mają, było to wynikiem nie tyle jakości poglądów Ostroroga, ile raczej przeobrażenia warunków życiowych i politycznych, które wytworzyło wiele nowych zagadnień, dążeń i projektów. Rozwoju literatury wojennej w w. XVI nie możemy kłaść na karb wypadków. Jakkolwiek spokój, względnie większy w tym, aniżeli w poprzednim okresie, był pokojem zdradliwym on to właśnie wywoływał wiele prac z zakresu wojennego; należy wszakże stwierdzić, że istotny stan rzeczy — uciążliwe i długie wojny — w w. XV musiał, jeżeli nie więcej, to i nie mniej usposabiać literaturę do odpowiedniej na to reakcyi. Wiemy jednak, że niemal nie zdobywała się ona na nią, albowiem sama przez się znajdowała się, szczególnie pod względem świeckim, w zarodku. Jeżeli więc ilościowy rozwój literatury wogóle, względnie zaś powstanie w niej nowych dążeń, prądów i t. d. wypada położyć w znacznym stopniu na karb konjunktur politycznych w w. XVI, oraz na karb urozmaicenia zagadnień, wywołanych przez nie, albo powstałych równoległe, to wszakże musimy to przeważnie przypisać niezwykłemu rozwojowi literatury, oświaty życia i wprost niebywałemu w dziejach kultury skokowi, jaki Polska w. XVI uczyniła pod każdym względem, dzięki zbiegowi czynników najprzeróżniejszych. A więc to, cośmy zauważyli w sprawach wojennych, da się zastosować w równym stopniu do kwestyi ekonomiczno-finansowych, jak również i prawnych, szczególnie zaś kościelno-religijnych i wogóle reformacyjnych. O ile jednak źródło strony ilościowej może być upatrywane bezwzględnie we wszystkich tych działach, to inaczej nieco ma się rzecz ze stroną jakościową.

Po zbadaniu i zestawieniu poglądów Ostoroga, dotyczących spraw kościelnych, oraz dorobku, jaki nam literatura w. XVI pod tym względem przekazała, stwierdziliśmy przede wszystkim ten fakt, że zagadnienia aktualne w czasach Ostoroga nie utraciły naogół tej cechy i w epoce następnej; pozatem—co się tyczy samych poglądów — stwierdziliśmy, że po pierwsze, w kwestyach kościelno-państwowych większość pisarzy uznawała — aby tak powiedzieć — politykę świecką i, podtrzymując raczej interesy świeckie, kroczyła w kierunku ostorogowym, powtóre zaś, że, w kwestyach specjalno-kościelnych, ideologia Ostoroga znalazła swe odzwierciedlenie w dążeniach nie tylko literackich, lecz i w społecznych, nie powodując tu rozłamu ani wśród obozu kościelnego, ani też świeckiego. W zakresie ściśle państwowym, politycznym, znaczna ilość kwestyi, poruszonych przez Ostoroga, zachowała i nadal w wieku XVI swą żywotność—szczególniej uwydatniło się to w zakresie prawa i sądownictwa, oraz administracyi, w znacznym stopniu w zakresie ekonomiczno-finansowym, mniej zaś—w kwestyach wojennych. Aktualność tych zagadnień politycznych, jakie interesowały społeczeństwo w w. XV i XVI, wywołując ich poruszanie w literaturze obu okresów, doprowadziła naogół Ostoroga i pisarzy w. XVI do znacznej pomiędzy sobą zgody, oczywiście zależnie od tego, jakie to były kwestye. Przy badaniu spraw czy to kościelno-państwowych, czyli też ogólnokościelnych (dogmatyczno-religijnych tu nie poruszamy), jakie interesowały społeczeństwo, oraz przedstawicieli literatury naszej w wieku XV a XVI, jak również przy równoległym badaniu rzeczy w zakresie świeckim, możemy uwydatnić tu i tam różnicę charakterystyczną. Zakres kwestyi kościelnych, aktualnych za czasów Ostoroga, nie tylko nie pozbył się tej cechy w w. XVI, lecz i dodał niewiele nowego, oraz, jak to już w miejscu właściwym zaznaczyliśmy, zajął nadto w sprawach ogólnokościelnych umysły niezbyt szerokiego grona pisarzy. Było to spowodowane nie tylko przez ducha czasu, lecz i wogóle przez zasadniczy charakter spraw kościelnych. Podstawy organizacyi kościelnej ułożyły się oddawna, a i ona sama była również nie nowa, dzięki zaś cechom specyficznym, charakteryzującym zakres jej działania, była skazana na żywot względnie konserwatywny; nie mogła więc ulegać radykalnym ani częstym przekształceniom. Co innego—organizm świecki, polityczny. O ile dany kościół jest organizacją wszechświatową, o tyle państwo stanowi indywiduum z ustrojem nieraz podobnym

do innych, nieraz zaś z całkiem odmiennym. Państwo polskie w epoce Ostroroga, oraz następnej, wciąż jeszcze formowało się i wobec tego podlegało przekształceniom ustawicznym; cóż więc dziwnego, że na tle takiego stanu rzeczy powstawały wciąż nowe zagadnienia, zarówno w społeczeństwie, jak i w literaturze. Dlatego to, pomimo znacznej nieraz zgody, zachodzącej pomiędzy Ostrorogiem a jego następcami, czy to w poruszaniu kwestyi poszczególnych, czyli też w ich rozstrzyganiu, napotykamy wciąż kwestye całkiem nowe, oraz poglądy odmienne na kwestye dawne. Jeżeli zakres kwestyi nowych był tu bezwarunkowo obszerniejszy, aniżeli to widzimy w kwestyach kościelnych, to i zastęp pracowników na tem polu wzrósł również znacznie. Przekonywamy się, jak pod wpływem okoliczności najprzeróżniejszych, oraz kolizyi wewnętrznych i zewnętrznych, kwestya aktualna w w. XV, jakkolwiek nie schodzi z widowni w następnym, traci jednak nieraz na swym charakterze gorącym: taką np. jest kwestya patriotyzmu, oparta specjalnie na stosunkach polsko-niemieckich. W w. XVI wprawdzie porusza ją nadal Ciesielski—czas jednak i stosunki zmieniają się, a zarazem i kwestya sama traci na swej aktualności. W innych znów wypadkach to, co jest w zarodku, nabiera stopniowo kształtów dojrzałych. Spotykamy sprzeczności w poglądach, jako wynik przynależności autorów do przeciwnych obozów politycznych; mogą one być również wynikiem postępu kultury, jak to np. widzieliśmy w rozstrzygnięciu kwestyi, dotyczącej mężobójstwa,—u Ostroroga, oraz u pisarzy w. XVI.

ZAKOŃCZENIE.

Stanęliśmy u kresu studyów naszych — wypada więc rzucić okiem na zbadany porównawczo dział w literaturze naszej XV i XVI w. Przedewszystkiem jednak chcielibyśmy wykazać, ponieważ zaś oświetlić, cechy jego charakterystyczne.

Studyując dziełko Ostroroga i prace pisarzy naszych w. XVI, stawialiśmy sobie nieraz takie pytanie: dlaczego tak wiele w nich komunalów, tak wiele rzeczy oczywistych, które dla każdego są zrozumiałe, a przeładowują daremnie prace poszczególne. Rozumujemy tak może dlatego, że na czasy dawne spoglądamy przez pryzmat współczesnych nam warunków. Jeżeli zaś uprzytomnimy sobie, że i sami zasługujemy nieraz na wskazówki nie nowe wprawdzie, lecz pomimo to zbawienne, zrozumiemy może, iż tembardziej

mogły być one na czasie, kiedy kultura stała niżej. Należy zaznaczyć, że nie u wszystkich pisarzy owe kumunały bywały gołosłowne: nieraz były one potrzebne dla wypływających z nich wniosków. Pod względem historyczno—obyczajowym dawne te nawoływania są niezmiernie ważne i interesujące; wszak o ile dzieje państwa są nieraz probierzem do zrozumienia objawów umysłowych, o tyle też i literatura objaśnia nieraz stan rzeczy w państwie. Historia i literatura wzajemnie się dopełniają. Występując z komunałami, pisarze nasi unikali na ogół paradoksów, czy też pomysłów oryginalnych — do tego nie dążyli wcale, jak nam to wskazuje przykład Frycza, który gotów był przystać na podatkowy projekt Łaskiego. Mając na celu dobro państwowe i urzeczywistnienie swych projektów, pisarze ci, unikając naogół filozofowania, nadali literaturze piętno wybitnie praktyczne i nie opuścili gruntu realnego. Taki kierunek w literaturze jest całkiem naturalny na tle państwa kształtującego się, natomiast doktryny powstają zazwyczaj na gruncie stałym, jak to widzimy na Zachodzie.

Dążenia do naprawy państwa przybierały oczywiście kształty rozmaite. Jedyne może w swoim rodzaju traktat pozostawił nam właśnie Ostoróg. Przedewszystkiem występuje on w nim jako statysta, nie zaś jako pisarz polityczny w ścisłym znaczeniu tego słowa. Pozatem porusza on kwestye z rozmaitych działów spraw ściśle państwowych, porusza kwestye kościelno-państwowe oraz ogólnokościelne i wszystko to czyni w sposób dość dorywczy. Łączenie rozdziałów poszczególnych, ich treść, ogólny charakter *M*—wszystko to czyni traktat Ostoroga pismem bardzo oryginalnym na przestrzeni całej literatury kościelno-politycznej w XV—XVI. Jakkolwiek *M* posiada część specjalnie kościelną stosunkowo obszerną, nosi on na sobie piętno świeckie, państwowe: dbając o dobrobyt kościelny, Ostoróg stoi na gruncie ogólnopaństwowym i zakreśla cele, ogarniające interesy ogólne. Wiele można byłoby zarzucić traktatowi Ostoroga, wiele też należy wybaczyć pierwszemu pionierowi na tem polu w Polsce.

Ostoróg nie podaje projektu reformy wszechstronnej. Jakkolwiek uważalibyśmy to za pożądane, i było to na czasie, trudno jednak zarzut taki czynić Ostorogowi, skoro niewątpliwie treść *M* odpowiadała zamierzonemu przez autora zakresowi. Z pisarzy późniejszych mało kto występował z projektami bardziej rozległymi; nie ogarniają one nietylko całokształtu spraw świeckich i kościelnych, lecz i każdego z tych działów z osobna.

Większość zadowala się odpowiedzią na specjalne, interesujące ją, kwestye¹⁾ — one to niewątpliwie nadawały projektom cechy najbardziej aktualne. Dzieło zaś Frycza „O poprawie“, najobszerniejsze w całej literaturze polskiej omawianych czasów i *do pewnego stopnia* przedstawiające całokształt spraw państwowych, nie posiadało już owej aktualności, jakkolwiek zakreśliło sobie cele praktyczne. Chcielibyśmy uczynić tu wzmiankę ogólną porównawczą o dziele Frycza, oraz o traktacie Ostoroga wobec tego, że dwa te pisma tak często u nas figurowały razem. Traktat Ostoroga, pomimo różnorodności swej treści, posiada w znacznym stopniu charakter aktualny i był przeznaczony dla najbliższych rozpraw sejmowych. Dzieło zaś Frycza nazwalibyśmy *z tego punktu widzenia* raczej teoretycznym, lubo w całej części świeckiej podaje ono wskazówki praktyczne. Cel państwowy przyświeca jednak obu pisarzom; Frycz stoi na tym gruncie, omawiając nawet sprawy obyczajowe i szkolne²⁾. Co do spraw kościelnych, to są one omówione u Frycza z innego punktu widzenia: tutaj wylania się raczej postać teologa, aniżeli pisarza politycznego³⁾. Ostoróg nie był powołany do ułożenia takiego dzieła, jak „O poprawie“, inne miał pobudki, inny układ umysłu, inne wykształcenie, inną sferę działalności. Frycz zaś wogóle posiadał umysł *teoretyczny* — czego dowodem może być wzgląd, jakie znaczenie nadaje kwestyom obyczajowym; w dziele swem marzył wogóle o przekształceniu i udoskonaleniu państwa⁴⁾.

1) Wielu pisarzy poruszało kwestye czy to polityczne, czy kościelne jeno epizodycznie. Tacy nie mogą być oczywiście poczytywani za pisarzy politycznych, na jakich się wogóle nie nadawali.

2) O tem ob. szczegółowiej w rozprawach p. K o t a: „Andrzej Frycz z Modzewa o wychowaniu i szkole“, Lwów 1910, oraz „Wpływ starożytności klasycznej i t. d.“

3) Objaśnia się to, jak dowiodły badania, przez to, że księga o Kościele znalazła się całkiem przypadkowo pomiędzy innymi w dziele „O poprawie“.

4) K o t (Wpływ i t. d. 49) powiada, że Frycz, dzięki literaturze autorów klasycznych, z codziennego publicysty przekształcił się na pisarza politycznego z podkładem teoretycznym. Istotnie życie ludzkie pod wpływem coraz obficiej wchłanianej kultury, pod wpływem rozwoju nauk i oświaty, poczyną wkraczać z biegiem czasu na drogę teoretyczną, potem zaś, oddalając się od zjawisk konkretnych, poczyną stopniowo zbliżać się do świata pojęć oderwanych. Wskazane twierdzenie p. K o t a, pomimo to, jest zbyt kategoryczne; przynajmniej, jeżeli zastosujemy je do dzieła „O poprawie“, to możemy orzec, że, o ile lektura pisarzy klasycznych odbiła swoje piętno na umyśle Frycza, to wszakże ogólny charakter teoretyczny dzieła był też wynikiem planów i celów, zakreślonych przez autora.

To, co u Ostroroga było zastosowane do chwili określonej, u Frycza — stosowało się wogóle do epoki. Co się tyczy zakresu kwestyi, poruszanych w owym dziele przez Frycza, to jakkolwiek imponuje nam ono bezwarunkowo swą rozumną, szlachetną i rozległą treścią, wielu jednak kwestyi całkiem nie porusza, inne zaś omawia pobieżnie: zarzut więc, jakiego nie mogliśmy uczynić Ostrorogowi wobec charakteru jego *M*, możemy skierować w stronę Frycza.

Na gruncie teoretycznym, na jakim nieraz pisarze nasi w. XVI budowali całe projekty lub też występowali z radami poszczególnymi, objawiają się tendencje do stwierdzania tych lub innych zjawisk ujemnych, do wytykania wad, do upominania, karcenia, krytykowania, oraz do ironizowania. Stwierdzone przez nich fakty, mianowicie o charakterze ujemnym, o ile autorowie wniosków z nich nie wyprowadzają, świadczą mimo to o tem, że pragnęli oni usunięcia wytykanych przez siebie wad. Należy zaznaczyć, że takie wytykanie stron ujemnych w życiu państwa, lub poszczególnych jednostek, spotykamy i u takich pisarzy, jak Ostroróg; wiedząc jednak na jakim gruncie ich dzieła powstają, bynajmniej nie możemy owemu wytykaniu wad nadawać charakteru teoretycznego. U niektórych zaś pisarzy cecha ta występuje jaskrawo; szczególnie zaś u tych, którzy, nie dając szerszych projektów, poprzestają na epizodycznym wygłaszaniu myśli politycznych. Rej, jakkolwiek występuje z kilku projektami o treści ogólniejszej i jakkolwiek sam odczuwał, że samo lamentowanie posiada znaczenie problematyczne¹⁾, pomimo to woli naogół poprzestawać na dosadnej krytyce²⁾. Na tymże gruncie teoretycznym pojawia się w w. XVI dążność do moralizowania. Tenże sam Rej, potrącając o tematy polityczne, wkracza nieraz na teren moralno-religijny i wszelkie nieszczęścia motywuje gniewem Pańskim. Najwybitniejszym zaś działaczem, u którego polityka łączyła się z etyką, był niezawodnie Skarga. Chcąc wpłynąć na miłość własną polaków, pisarze nasi (np. Kochanowski, Bielski, Petrycy i wielu innych) nieraz zmuszeni byli powoływać się na czasy przeszłe, spotykając

1) W „Krótkiej rozprawie“ Rej przez usta Rzpltej narzeka, iż ludzie umieją wytykać wady, do zaradzenia zaś przeciwko nim nie są skorzy.

2) Jako przykład narzekania, lecz poważnego, na złe obyczaje wśród duchowieństwa, mogą służyć ustępy z „Rozprawy pielgrzyma z gospodarzem“ Stanisława ze Szczodrkowic (1549), Bibl. pis. polsk., N. 37, str. 70—72, 74; przykładem zaś drwiącej krytyki odpustów może być fraszka N. 83 u Anonim-a-protestanta, *op. cit.*, 43.

tam takich mężów, których czyny mogłyby przykładem jeno świecić potomkom, zasklepionym w dążeniach prywatnych i egoistycznych. Oczywiście, dawne czasy nie pod każdym względem mogły dostarczać przykładów. Wiek XVI, wiek rozkwitu państwa polskiego, szczególnie zaś wiek złoty w literaturze i oświacie, pod wielu względami stanął wyżej, aniżeli poprzednie, a nawet następne dwa, to też nie z tego punktu widzenia pisarze czynili zarzuty swym współziomkom. Były one atoli całkiem umotywowane, albowiem dotyczyły tych stron ujemnych społeczno-politycznych w życiu polskim, jakie się w w. XVI wyłoniły były pod wpływem warunków nowych. Oczywiście, przesadzali ci, co zepsucie obyczajów i zanik tradycyi kładli *wyłącznie* na karb cudzoziemczyzny, która wszak była zaledwie jednym z czynników oddziaływujących tu ujemnie. Słusznie też historyzozofował w swym „*Głosie umarłych*” Naruszewicz, gdy przymawiał tym, co swoje błędy zawdzięczali cudzoziemcom¹⁾. Przypominając rodakom o cnotach przodków i o dobrych, starych czasach, pisarze nasi wytykali im, iż nie

¹⁾ Prof. Ch r z a n o w s k i (*op. cit.*, 217), a za nim p. K o t (*ibid.* 39—40) tłumaczą ów charakterystyczny rzut oka wstecz, oraz powoływanie się na cnoty przodków—przez wpływy klasyczne, względnie przez naśladowanie Cyncerona. Kot uważa owo powoływanie się za nieuzasadnione na tle kultury polskiej w. XVI. Niewątpliwie dla szlachty, oraz jej przywódców sejmowych, wiek rozkwitu wolności mógł chyba wywoływać jeno marzenia o jaknajdłuższem istnieniu takiego stanu rzeczy. Należy jednak pamiętać, że szlachta a jej rozsądni przywódcy umysłowi, co piętnowali jej obyczaje, upodobania, oraz politykę — to co innego. Zaciejsi oraz poważniejsi z pośród szlachty i jej przywódców sejmowych, jakkolwiek sami korzystali ze swobód wszelkich, musieli również odczuwać w swym stanie zanik patryotyzmu, rycerskości i obyczajów — a wady tej właśnie nie widzieli u przodków. Typowy przedstawiciel szlachty, Orzechowski, doskonale rozumiał jej wady i oczywiście z przekonania, nie zaś dla pięknego giestu politycznego, wołał: „Zginiemy“, a pamiętajmy, że sposobność ku temu nadawał właśnie „wiek złoty“. Wiekowi XVI bardziej, aniżeli czasom poprzednim, da się wiele zarzucić nietylko pod względem społeczno-politycznym, lecz i moralno-obyczajowym,—co było *poniekąd* wpływem humanizmu,—a więc porównanie pod tym względem czasów ubiegłych z w. XVI wypadnie na jego niekorzyść. Nie możemy również przystać na to, że i prorocтва naszych działaczy społecznych i umysłowych znalazły były sobie wzory u klasyków starożytnych (Kot, 41). Wszak wpływały one najzupełniej ze stanu rzeczy; pobudki więc do nich pisarze i t. d. znajdowali we własnym rozsądku oraz sercu, a że stylizacya prorocत्व poszczególnych, jak i sięganie do przeszłości, mogły być wzorowane — tego zaprzeczać nie będziemy. Chcieliśmy jeno wyodrębnić w tej kwestyi treść od formy: pierwsza była samoistną, druga mogła być *poniekąd* zapożyczoną.

korzystają z doświadczenia, ze wskazówek życiowych, co napiętnował był *Proteus*, ironizując dowcipnie, że

Pospolita przypowieść, Polak mądr po szkodzie,
Ale tego nie widzę w dzisiejszym narodzie.

Owe upomnienia kończyły się nieraz groźnym akordem ostatnim — smutnemi przepowiedniami. Przytaczaliśmy już poprzednio owe obrazy przyszłości, jakie kreślili pisarze nasi pod wpływem stwierdzenia zobojętnienia polaków do spraw rycerskich. Inni ogarniali widnokreśli szersze i, przedstawiając społeczeństwu wszystkie jego wady, straszili je widokami przyszłości, jaka ewentualnie mogła spotkać państwo, gdyby się w czas nie opamiętało. A przepowiednie te, które z pod pióra Ostroroga wyszły w postaci przestrogi i w literaturze w. XVI stały się cechą charakterystyczną, gdyż były symptomatyczne, a spoczywały już na gruncie realnym — wypływały ze smutnego stanu rzeczy, bynajmniej zaś nie były wynikiem czczego krasomówstwa, naśladownictwa i fantazyi — przepowiednie te interesują nas obecnie, przeważnie zaś są bolesne przez tę prawdę gorzką, jaką wygłaszały i przez te prorocтва wstrząsające, które, niestety, ziściły się tak dokładnie ¹⁾.

Przystępując do porównawczego zbadania polskiej literatury kościelno-politycznej w. XV i XVI, bynajmniej nie kierowaliśmy się myślą wykrycia pewnych wpływów czy też zapożyczeń. Zbadawszy charakter i stan ogólny owej literatury w jednym i drugim okresie, uważaliśmy takie dążenia za daremne. Od tego poglądu nie odstępiliśmy i po szczegółowym zbadaniu interesującego nas działu, oraz okresu w literaturze — w tym oczywiście zakresie, jaki był nam niezbędny i wystarczający, wobec obrania traktatu Ostroroga za punkt wyjścia naszych badań ²⁾, to też jakkolwiek stwierdziliśmy

¹⁾ P. np. Wróżki Kochanowskiego; Skargi Kazanie VI; *Proteus* 27.

²⁾ Takie stanowisko nasze w badaniu poszczególnych objawów w literaturze polskiej w. XVI, kazało nam wciąż pamiętać o właściwym celu naszych studyów, ześrodkowanych w osobie Ostroroga, i oczywiście pozbawiło nas możliwości przytaczania szczegółowej, oraz wszechstronnej charakterystyki działalności interesujących nas postaci w literaturze naszej w. XVI. Jeżeli zaś nieraz pozwalaliśmy sobie na charakterystyki ogólniejsze, to mieliśmy na względzie uplastycznienie pewnych objawów kulturalnych czy literackich z w. XVI dla większego zobrazowania zgody lub różnic, zachodzących pomiędzy obja-

między Ostrorogiem a jego następcami na niwie wspólnej znacznej zgodę¹⁾, nie poczuwamy się do prawa czynienia stąd ponętnych dla nas, dla Ostroroga zaś może zaszczytnych wniosków, co do wpływów ewentualnych, jakie mógł on wywrzeć na epokę następną. Dla ich stwierdzenia, *niedość* upatrzeć pomiędzy pisarzami łączność ideową, należy rozporządzać nadto wielu faktami, okolicznościami oraz warunkami, które w tym razie są czynnikiem nietylko pomocniczym, lecz i niezbędnym, co już wykazaliśmy przy badaniu wpływów, jakie się mogły odzwierciedlić w *M.* O ile też przedtem staraliśmy się być ostrożni w czynieniu wniosków, kierując się metodą określoną, winniśmy kierować się nią i w rozdziale niniejszym, pod względem materji niewątpliwie pokrewnym z tamtym.

Możność wykazania wpływów ze strony Ostroroga na pisarzy w. XVI byłby rzeczą niezmiernie interesującą i ważną; nie możemy też zaprzeczać kategorycznie by wpływy te nie istniały. Musimy wszelako zaznaczyć, że nie napotkaliśmy tu owych czynników pomocniczych, któreby nas skierowały na drogę domysłów, że pomiędzy poglądami Ostroroga a jego późniejszych współwyznawców, zachodzą łączniki nietylko ideowe. Jak na swoje czasy, był Ostroróg postacią wybitną, jako działacz i autor. Dzieło jego znane było w w. XVI—o czem świadczą fakty—i niewątpliwie interesowano się nim. Czy jednak traktat ten, ważny i oryginalny, jak na w. XV, a mniej już uwydatniający się na tle bogatej literatury w. XVI,

wami epok zestawianych. Nie mogliśmy też pozwalać sobie na dygresje tego rodzaju, jak głębsze dochodzenie wpływów ogólnych, jakie ewentualnie mogły odzwierciedlić się w dziełach autorów w. XVI, oraz na przytaczanie szczegółów historyczno-literackich i bibliograficznych, gdyż wszystko to, acz nieraz bardzo pociągające, może być materyą podatną dla studyów specjalnych, nas zaś zbyt oddaliłoby od właściwego celu naszych badań. Takie dygresje mogły tu znaleźć miejsce jeno w bardzo szczupłym zakresie.

¹⁾ Mamy tu na myśli zgodę w poglądach, oraz dowodzeniach o treści konkretniejszej, lub też zgodę w projektach, pomysłach, radach a nadto w krytyce głębszej—albowiem tam jeno wpływy mogły się objawiać. Zgodne zaś stwierdzanie pewnych zjawisk, wytykanie wad, ich krytyka ogólniejsza, lub też nawoływanie do poprawy—takie objawy zgodnienia mogą być wynikiem wpływów: rodzi je rozsądek zdrowy, wykształcenie ogólne, doświadczenie życiowe i ostatecznie sama rzeczywistość—są one też interesujące i charakterystyczne z punktu widzenia ogólnokulturalnego, oraz obyczajowego.

poniekąd zaś na tle nowych dążeń, mógł zaważyć na szali poglądów naszych pisarzy? Nie jest to nieprawdopodobne, skoro stwierdziliśmy, iż wiele kwestyi, zajmujących Ostroroga, nie utraciło swej aktualności i w wieku XVI. Wątpliwem jest jednak, czy traktat, który bądźco bądź nosił, jeżeli niezbyt specyficzne, to wszakże formalne piętno w. XV, mógł zaimponować umysłom pisarzy, którzy, szczególnie poczynając od drugiej połowy w. XVI, posiadali już dość obfitą literaturę z tego czasu i znali ponadto kapitalne dzieło Frycza. Wpływowi ze strony Ostroroga na Zaborowskiego mogły jeszcze sprzyjać pewne warunki zewnętrzne: był to początek w. XVI, i pisarz ten czuł się w literaturze samotnym. Zaborowski jednak w porównaniu z Ostrorogiem był to typ odmienny, a całość oraz szczegóły jego dzieła wykluczają możliwość wpływów. Posuwając się w głąb w. XVI, spotykamy się z Fryczem. Rozum to niepospolity, charakter umysłowości raczej teoretyczny, erudycya znaczna, dzieło jego, w szczegóły obfite i o treści nader rozległej,—w s z y s t k i e t e c z y n n i k i, zestawione z tem, co przedstawia *M* i w jakich okolicznościach został ułożony, przemawiają przeciw wpływowi ze strony traktatu Ostroroga na dzieło „O poprawie“.

Stwierdzona pomiędzy autorami zgoda w ich poglądach, może nieraz nasunąć nam wnioski nierozważne, względem których należy bardzo mieć się na baczności. Przy badaniu i zestawianiu dzieł, wysnutych z rzeczywistości i zakreślających sobie cele praktyczne, dzieł, opartych na gruncie realnym, należy przedewszystkiem pamiętać, że pierwszym ich źródłem musiała być rzeczywistość, życie, fakty — nieraz bywa ich dość, aby na tym gruncie poglądy kilku pisarzy obrały kierunek jednaki. Pozatem pamiętajmy, iż często źródłem zgody dwóch pisarzy może być wpływ ze strony trzeciego. Jeżeli nie dowierzamy możliwości wpływów ze strony Ostroroga na pisarzy w. XVI, uważamy za to za bardziej możliwe wpływy wybitniejszych pisarzy w. XVI na ich współwyznawców z tegoż okresu. Ostatecznie mogły odziaływać na naszych polityków wpływy ze strony ustawodawstwa¹⁾.

Wobec przewidywanej—na podstawie motywów przed chwilą omówionych—niemożności doszukania się wpływów ze strony *M* na kościelno-polityczną literaturę w. XVI, powzięliśmy cel zbadań, w okresie Ostrorogowi najbliższym, rozwoju naszej literatury

¹⁾ Jak to np. mogło być z Bielskim, który, zdaniem prof. Chrzaniowskiego (*op. cit.* 235), zapożyczał w swym programie naprawy Rzpltej (w Satyrach) pomysły poniekąd od Frycza, poniekąd zaś z ustaw sejmowych.

kościelno-politycznej, której początek zaszczytny dał autor *M*—cel z badania stosunków, jakie zachodziły pomiędzy Ostrorogiem, a jego następcami na niwie literackiej, oraz wykrycia ewentualnych pomiedzy nimi łączników ideowych.

Zestawienie w danym wypadku pisarzy z dwu epok winno posiadać dla nas wagę specjalną, gdyż, zestawiając dorobek literacki jednego autora z dorobkiem wielu, zestawiliśmy przez to dwie epoki, albowiem sam Ostroróg właściwie—pomijamy tu cudzoziemca Kalimacha—reprezentuje badany przez nas odłam literatury polskiej w. XV; pozatem—dlatego, że zestawiamy czasy Ostroroga nie z byle jaką epoką, lecz z najbliższą i pod względem literackim tak niezmiernie bogatą, że przewyższającą następną i zasługującą przeto, aby jej dać miejsce obok epoki romantycznej.

Wyniki badań naszych powinny rzucić światło na charakter i znaczenie zarówno pisma Ostroroga, jak i dorobku jego następców w wieku XVI. Skoro w w. XVI powstają poglądy, projekty i krytyki, blizkie ostrorogowym, oraz spostrzeżenia zgodne,—okoliczność ta może służyć za dowód tego, że autor *M* był wybitnym przedstawicielem swego narodu, posiadał umysł spostrzegawczy, głęboki i zastosowujący się do rzeczywistości; pozatem, wskazówki jego albo były praktyczne, skoro takimiż posługiwano się w w. XVI, albo też — wyprzedzały epokę. Wszystko to dla Ostroroga musi być zarówno charakterystycznym, jak i zaszczytnym, szczególnie jako dla autora pierwszego polskiego dzieła tej treści. Dla literatury zaś w. XVI wyniki owe niemniej są zaszczytne,—albowiem wykazują jej niebywały i raptowny rozwój,—nadto zaś—charakterystyczne, gdyż wykazują wogóle jej kierunek w danym zakresie—nowe zasadnicze powstające w niej kwestye, lub też odmienne rozstrzyganie spraw, wytkniętych już przez Ostroroga; w szczególności zaś wykazują one, w jakich wypadkach literatura stała na gruncie dawnym, oraz wygłaszała myśli nie nowe, skoro spotykamy je już u Ostroroga.

Jeżeli, przeważnie pod względem historyczno-literackim, interesowały nas pomysły—strona twórcza naszych pisarzy, to pod względem historyczno-obyczajowym interesuje nas przeważnie grunt, na jakim autorzy ci budowali swe projekty. Zgodne stwierdzanie ujemnego stanu rzeczy u Ostroroga i innych pisarzy, oraz powstawanie tychże zagadnień, daje nam możność przekonania się, że, pomimo wielkiego przełomu, jaki państwo przebyło w w. XVI, pozostało w niem wiele takichże, jak i w w. XV,

kwestyi aktualnych; — opinie zaś, do jakiego stopnia państwo pod wielu względami postępowało zwolna, albo nawet stało na miejscu, oraz—że rady zbawienne i szlachetne, podane polakom w ramach znacznego okresu czasu, poczynając od Ostroroga a kończąc na Skardze—nie odnosiły skutku należnego i dlatego wywoływały zgodną nieraz reakcję.

Nie można zaprzeczyć, iż wykazywanie złego stanu rzeczy, zaniku obyczajów i t. d., połączone nieraz z najogólniejszą krytyką i karceniem, choć nie wysuwało zbyt wiele naszych pisarzy na widownię publiczną i posiada dla nas przeważnie znaczenie historyczno-obyczajowe, to jednak nie było pozbawione pewnego ogólnego, historyczno-literackiego znaczenia, charakteryzowało bowiem dodatnio naszą literaturę w. XV — XVI pod względem moralnym oraz patriotycznym ¹⁾.

JAN SZCZĘSNY PTASZYCKI.

Grudzień r. 1912.

¹⁾ Charakterystyce projektów Ostroroga na tle ustawodawstwa polskiego, oraz ogólnemu zbadaniu i krytyce samego traktatu, będą poświęcone specjalne rozdziały naszej pracy rosyjskiej o autorze *M.*